

XII PLENUM

Dwa lata temu uświadamialiśmy sobie jeszcze raz, jak potrzebna jest nam partia rozumiejąca naród i rozumiana przez naród. Byliśmy także słusznie dumni z hartu i rozsądku politycznej klasy robotniczej, która okazała się godna przyimiotnika — przodująca. Równocześnie w mniejszym lub większym stopniu przewidywalnym, że trudna i skomplikowana będzie droga do słusznego niezadowolenia i najbardziej szkodliwych postulatów do bardziej doskonałych form życia społecznego i organizacji gospodarki.

Przed rokiem, z perspektywą doświadczeń, dochodziliśmy do wniosku, że praca stała się równie trudna jak droga do nowych, śmiałych koncepcji. Stare dysproporcje, stare przyzwyczajenia łamały jeszcze nową inicjatywę. Zniecierpliwienie i pekanie dyscypliny szły z sobą w parze.

Mimo to w ciągu pierwszych trzech lat bieżącego planu pięcioletniego zdołaliśmy zrealizować w głównych zarysach program uporządkowania gospodarki. Nastąpiły zmiany, których generalną przesłanką było bardziej precyzyjne powiązanie między tempem rozwoju przemysłu i pozostałych dziedzin gospodarki i w celu lepszego zaspokojenia potrzeb ludności. Nie oznaczało to w najmniejszej mierze rezygnacji z kierunku na uprzedmiotowienie kraju. Industrializacja nie jest przecież celem samym w sobie, lecz metodą, prowadzącą w konsekwencji do rozwoju sił wytwórczych w całej gospodarce i służącą człowiekowi.

Przegrupowanie sił i środków między poszczególnymi dziedzinami gospodarki i w samym przemyśle stało się podstawą szeroko pojętej regulacji plac w gospodarce społecznej. W 1956 r. podwyższono płace o 15 901 mln zł. W 1957 r. o 8437 mln zł, do 1.X. 1958 r. o 1922 mln zł (w skali rocznej). Do końca bieżącego roku podniesione zostaną jeszcze płace włókienniczy, pracowników służby zdrowia, w przemyśle papierniczym, mięsny, w gaźniach miejskich oraz płace kilku drobniejszych grup pracowników. Suma nowych podwyżek plac wyniesie około 1800 mln zł w skali rocznej.

Zwiększyły się także wypłaty dla emerytów i rencistów, których sytuacja od szeregu lat była przedmiotem głębokiej troski społeczeństwa. W 1955 r. wydatkowano na renty około 3 mld zł, a obecnie łączny fundusz rent sięga 8 mld zł.

Szybkie tempo wzrostu dochodów pieniężnych ludności miejskiej i wiejskiej, a także pewne osłabienie dyscypliny w gospodarce postawiły na porządku dziennym sprawę równowagi rynkowej. Wzrostowi siły nabywczej trzeba było z miejsca przeciwstawić zwiększoną masę towarową. Przez pewien czas cała uwaga skoncentrowana została na prawidłowym rozwiązaniu tego problemu. Nasze wysiłki zostały jeszcze kilka miesięcy temu uwiecznione pełnym powodzeniem. Zjawiska o charakterze inflacyjnym zostały w pełni zlikwidowane, a w zakresie artykułów konsumpcyjnych osiągnięta została globalna równowaga rynkowa. Rynek powoli przekształcał się z tzw. rynku sprzedawcy w rynek nabywcy, co znacznie poprawiło sytuację konsumentów.

Wzrost zapasów towarowych ma jednak także strony ujemne. W szeregu dziedzin powstały nadmierne zapasy, które zamrażają środki przeznaczone na wzrost konsumpcji czy inwestycji. Przyczyną tego zjawiska są różnorodne. Jedną z nich są niewątpliwie niedostatecznie elastyczne metody wpływania na kierunki rozwoju produkcji. Obecna działalność przedsiębiorstw pracujących dla rynku musi być powiązana z ich rzeczywistym a nie formalno-ilościowym zaspokajaniem potrzeb rynku.

Drugim elementem negatywnym były niekompensowane ruchy cen. Nastąpiły one głównie w przemyśle terytnym, rzemieślniczym i spółdzielczym. Wymaga to podjęcia zarówno środków administracyjnych, jak i ekonomicz-

nych, które umożliwią przejęcie od globalnej równowagi rynkowej do równowagi odcinkowej. Nieuzasadnione ruchy cen nastąpiły jednak w sposób pośredni także w przemyśle państwowym. Niedostosowana bowiem do struktury popytu struktura podaży towarów słusznie odczuwana była przez konsumenta jako wzrost cen. Zjawisku temu będzie się na pewno przeciwdziałać przy ustalaniu zysków przedsiębiorstw jako podstawy do obliczania funduszu zakładowego. Warto jednak przypomnieć, że ogólną przesłanką manipulacji asortymentowych przedsiębiorstw jest wadliwa struktura cen zbytu. Jest to jeden z sygnałów świadczących o potrzebie przygotowania reformy cen wewnątrzprzemysłowych.

Niezależnie od powyższych trudności przeprowadzone dotychczas zmiany w systemie zarządzania i planowania w sumie dały pozytywne i łatwo dostrzegalne efekty. Na tej podstawie dokonany został poważny postęp w rozwoju produkcji. Według szacunków produkcja globalna przemysłu socjalistycznego wzrosła w 1958 r. o 10 proc. w porównaniu z r. 1957, w tym produkcja środków wytwórczości o przeszło 8 proc., a produkcja dóbr konsumpcyjnych o przeszło 12 proc. Nastąpiło to w dużym stopniu w rezultacie wzrostu wydajności pracy, liczonej wartości produkcji globalnej na 1 zatrudnionego (o 8 proc. w porównaniu z I półroczem 1957 r.).

Wzrostowi produkcji towarzyszyły także podwyższenia poziomu życia i dyscypliny pracy. Plan produkcji wykonany został w wyższym stopniu, niż plan funduszu plac. Po raz pierwszy od wielu lat nastąpił też pewien spadek absencji chorobowej.

Na podstawie przewidywań w sumie pozytywny rozwój gospodarczy w ciągu ostatnich trzech lat możemy stwierdzić, że w głównych zarysach dokonaliśmy zadania uporządkowania i zwiększenia pałaców problemom naszej gospodarki.

XII Plenum KC PZPR otwiera nowy okres gospodarczy, który będzie łączny w sobie ostatnie dwa lata bieżącego pięcioletniego planu wieloletniego na lata 1960—1965. Będzie to faza ofensywy ekonomicznej i, w nowych warunkach, dalszej kontynuacji socjalistycznej industrializacji kraju. Cechą tej ofensywy będzie bardziej harmonijny niż w okresie planu 6-letniego rozwój wszystkich gałęzi gospodarki, oparty o społeczną bazę rozwoju szeregu form demokracji socjalistycznej. Jest to możliwe zarówno dzięki krytycznej ocenie przeszłości, jak i dzięki postępowi, który niezależnie od błędów został w okresie sześciolatki dokonany.

Głównym ogniwem dalszego rozwoju ekonomicznego kraju będzie wzrost wydajności pracy i oszczędności w gospodarce, będzie szybsze tempo wzrostu budownictwa mieszkaniowego wyprzedzające tempo przyrostu ludności, będzie dążenie do osiągnięcia równowagi w bilansie płatniczym. Na wsi zaś dalsze podniesienie zbiorów z hektara i wzrost hodowli bydła. Staje się to podstawą do zapewnienia ludności poprawy struktury żywienia i zbliżenia poziomu spożycia do naukowo postulowanych norm.

Do założeń planu wieloletniego będziemy jeszcze niejednokrotnie wracać w ramach ogólnonarodowej dyskusji. W ten sposób stanie się on dla nas bliski nie tylko od strony wykonawstwa, ale od strony jego przygotowania. Nie ulega wątpliwości, że nowy plan pięcioletni powinien być jak najbardziej dynamiczny i stać się jeszcze jednym skokiem zmniejszającym dystans, jaki dzieli Polskę od poziomu produkcji innych krajów. Jest także oczywiste, że dynamika ta nie może być tylko dynamiką założeń i dobrych chęci. Zdecydują o niej zarówno istniejące do dyspozycji środki i stworzone warunki ekonomiczno-organizacyjne, jak i zdolności twórcze oraz energia głównej naszej siły społecznej — klasy robotniczej.

W NUMERZE:

Zbigniew Lewandowicz — PRZEDSIĘBIORSTWO RADZIECKIE

Zbigniew Wyczasany — POTRZEBNE SĄ HAMULCE

Zdzisław Łaski — TEORIA WARTOŚCI A AMORTYZACJA

— str. 1

— str. 1

— str. 2

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

ROK XIII WARSZAWA-26 PAŹDZIERIA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 43

Azkołwiek ujemne strony poprzedniego systemu zarządzania opartego o resortowy podział gospodarki narodowej uświadczają się w pierwszym rzędzie w przedsiębiorstwie, to jednak reorganizacja tego systemu, jakiej dokonano latem ubiegłego roku, koncentrowała się na

ulepszeniu funkcjonowania wyższych ogniw aparatu zarządzania. Reorganizacja, która na miejsce ministerstwa powołała rady gospodarki narodowej (RGN), miała przede wszystkim na celu usunięcie barier resortowych oraz redukcję i odbiurokratyzowanie aparatu zarządzania. Zakres uprawnień samego przedsiębiorstwa został w zasadzie bez zmian. Mimo to sytuacja przedsiębiorstwa jest po reorganizacji znacznie korzystniejsza. Przesunięcie ośrodka operatywnego zarządzania przedsiębiorstwem z ministerstwa położonych w Moskwie do RGN w rejonach administracyjno-gospodarczych i wciągnięcie do procesu zarządzania działaczy szczebla republikańskiego jest w rzeczywistości zbliżeniem ośrodka zarządu do przedsiębiorstwa w sensie geograficznym i personalnym. Ponadto zmniejszenie ilości wskaźników planowania, wprowadzenie planowania perspektywicznego stwarzającego w przedsiębiorstwach poczucie stabilności, a także odwrócenie porządku planowania, które obecnie zaczyna się w przedsiębiorstwie w oparciu o przyszłe wskaźniki, wszystko to są czynniki, wpływające dodatnio na sytuację przedsiębiorstwa.

Można by było tu jeszcze wymienić zmianę trybu zawierania umów, które obecnie zawierają między sobą same przedsiębiorstwa, a nie jak było dotychczas głównie w formie umowy z państwem, a także zmniejszenie sprawozdawczości. Przypomnijmy, iż poprzednio sprawozdawczość wewnątrzresortowa oparta była o 1700 formularzy, przy czym tylko w zakresie produkcji obowiązywało 140 formularzy. Obecnie w dziedzinie produkcji obowiązuje przedsiębiorstwa wszystkich gałęzi przemysłu tylko 12 formularzy.

Po reorganizacji uprawnienia byłych ministerstw przejęły RGN oraz podległe im zarządy branżowe. Kompetencje zarządów branżowych według typowego statutu RGN obwodu moskiewskiego przedstawiają się w grubszych zarysach jak następuje:

zarządy branżowe mają zatwierdzać plany przedsiębiorstw w granicach ustalonych wskaźników, wykonywać kierownictwo w zakresie produkcyjno-technicznym przedsiębiorstw, organizację pracy, normowania pracy i plac, zatwierdzanie etatów i preliminarzy wydatków na administrację; mają kierować rozdziałem surowca, paliwa, materiałów, finansować przedsiębiorstwa, dokonywać rozdziału zysków i nadwyżek obrotowych między przedsiębiorstwami; prowadzić kontrolę działalności finansowo-gospodarczej, zatwierdzać bilanse przedsiębiorstw oraz naczekać i zdejmować kierowniczych pracowników w przedsiębiorstwach.

W związku z tak szerokim zakresem uprawnień zarządów branżowych wysuwana jest w ZSRR koncepcja przedstawienia ich na rozrachunek gospodarczy.

W gestii Rady Gospodarki Narodowej pozostają także sprawy jak zatwierdzanie organizacji i struktury przedsiębiorstw, zatwierdzanie funduszu zakładowego, premiowanie kierowniczych pracowników przedsiębiorstw, mianowanie kierowników kontroli technicznej, a nawet zatwierdzanie podwyżek pensji w ramach taryfikatorów. Ponadto Rady Gospodarki Narodowej dysponują funduszem tymczasowej pomocy finansowej dla przedsiębiorstw w wysokości 3% normatywu środków obrotowych i 5% limitów kwartalnych planów kredytowych Gósbanku i banków inwestycji długoterminowych.

Kierownictwo Rady Gospodarki Narodowej i zarządy republikańskie są zainteresowane działalnością finansową przedsiębiorstw, ponieważ zyski ponadplanowe przedsiębiorstw po odliczeniach do funduszu zakładowego zostają do całkowitej dyspozycji rządów republikańskich.

Powstało pytanie, jakie są uprawnienia kierownictwa przedsiębiorstw. Rozporządzenie Rady Ministrów ZSRR z 9 sierpnia 1955 r. rozszerzające prawa dyrektorów 3) omawia te

prawa w niektórych punktach bardzo szczegółowo przez co wywołuje wrażenie, że stanowi ujęty całościowo zbiór tych uprawnień. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że obok oczywistych praw i obowiązków dyrektorów do wykonywania zatwierdzonych przez wyższe organy planów, dyrektorzy mają ograniczone prawo przyjmowania zamówień na produkcję uboczną, o ile to nie stoi

PRZEDSIĘBIORSTWO RADZIECKIE

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

na przeszkodzie wykonaniu planu produkcji ilościowego i jakościowego we wszystkich asortymentach, mają prawo zmieniać proces technologiczny, o ile nie pogarsza to jakości produkcji i nie podnosi kosztów własnych oraz nie zmienia zatwierdzonych warunków produkcji w całości, kupować materiały budowlane od przemysłu terenowego po obowiązujących cenach pod warunkiem, że koszty łącznie z transportem nie przewyższają przewidzianych planami budownictwa, dokonywać w wypadkach koniecznych rekonstrukcji i modernizacji urządzeń ze stawek amortyzacyjnych przeznaczonych na kapitalny remont, mają prawo sprzedawać niewykorzystane urządzenia, maszyny i materiały o ile RGN lub

ministerstwa zrezygnowały z ich oddania innym przedsiębiorstwom, a organizacje zbytu zrezygnowały z ich sprzedaży; ponadto dyrektorzy mają prawo do wykorzystania oszczędności z funduszu plac w jednym kwartale z funduszu plac w następnych itp.

Na tle takiego podziału uprawnień między przedsiębiorstwa a wyższe organy aparatu zarządzania, toczy się w ZSRR dyskusja o konieczności rozszerzenia kompetencji dyrektorów przedsiębiorstw, a w szczególności większej ich swobody w zakresie dysponowania środkami obrotowymi, realizacji ponadplanowej produkcji, ponadplanowych inwestycji i modernizacji. Wiele uwagi w tej dyskusji poświęca się sprawie tworzenia i dysponowania funduszem zakładowym jako podstawowym czynnikiem w funkcjonowaniu systemu bodźców materialnego zainteresowania.

Jeśli chodzi o zagadnienie środków obrotowych, to przede wszystkim powinniśmy kilka słów metodologicznie obliczenia w przedsiębiorstwie. Z reguły wykazuje się je, jako różnicę między pasywami i aktywami w bilansie sprawozdawczym bez uwzględnienia bieżącego stanu rozrachunków przedsiębiorstwa z organizacjami finansowymi. Zdarzają się więc wypadki, że przedsiębiorstwa nie wykonujące planów kosztów własnych, planów produkcji i akumulacji mogą wykazywać nadmiar środków obrotowych i odwrotnie przedsiębiorstwa wykonujące te plany mogą mieć niedobór tych środków. Tak więc wskaźnik stanu środków obrotowych przedsiębiorstwa, który winien być obok wskaźników własnych i zysku stanowić podstawę do oceny jego działalności może być w tych warunkach zawodny. Normatywy zapasów surowca i towarów wyprodukowanych ustalane są dla przedsiębiorstw w RGN w rozbiórce asortymentowej. Często jest to 10 — 12, a nawet więcej pozycji. Kontrola normatywów dotyczy stanu zapasów, a nie ich rotacji w związku z wykonaniem planu produkcji i jej realizacji. Planowanie wzrostu normatywów

PROBLEMY SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

DYSKUSJA TRWA

JERZY L. TOEPLITZ

Dyskusja nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym nabierała od samego początku dość dużego rozmachu, co więcej poruszano w niej szereg bardzo interesujących problemów. Sprzyja temu zwłaszcza sam projekt ustawy, przygotowany przez specjalną komisję przy CRZZ i uchwalony na ostatnim Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Projekt próbuje rozwiązać szereg złożonych problemów demokracji robotniczej i związanych z nią konkretnych form samorządu. Obejmuje on bardzo wiele cennych i słusznych tez. Wiadomo jednak, że idealne rozwiązanie tak skomplikowanych problemów jest praktycznie nieosiągalne. Chodzi więc o to, aby do tego ideału najbardziej się zbliżyć. I w tym kierunku toczy się obecna dyskusja. Dlatego też wydaje się rzeczą dziwną, że niektórzy działacze związków zawodowych referujący na zebraniach załóg założenia projektu nowej ustawy, starają się bronić przed krytycznymi uwagami dyskutantów wszystkich, ale to wszystkich paragrafów i punktów projektu. Pośpieszmy sprawę jasno: przynajmniej, że nad projektem pracowały co najgorsze umysły ruchu związkowego i nie tylko związkowego, ale mimo tego do projektu mogły wkręcić się pewne błędy i niedopatrzenia. Projekt jest nie tylko uogólnieniem praktyki pewnego okresu działalności samorządu robotniczego, wysuwa on jednocześnie nowe tezy, które mogą mieć bardzo poważne znaczenie dla dalszego rozwoju idei współzarządzania zakładami pracy przez same załogi. A w takich sprawach trzeba szczególnie wnikliwie słuchać głosu klasy robotniczej i dokonywać przeanalizować wszystkie te wnioski, które ona wysuwa. Mamy prawo żądać, aby obecna dyskusja była rzetelna i otwarta, aby była rzetelna i otwarta, a nie wyłącznie środkiem popularyzacji ustawy.

Do zagadnień, które wywołały zasadnicze spory i nad którymi będziemy się w naszym artykule koncentrować, należą: problemy wzajemnego stosunku KSR i rady robotniczej, rola i znaczenie prezydium rady robotniczej; zagadnienie oddziałowych (wydziałowych) rad robotniczych.

KSR A RADA ROBOTNICZA

Projekt ustawy stwierdza, że organami samorządu robotniczego są: „konferencja samorządu robotniczego, a w okresie pomiędzy jej posiedzeniami rada robotnicza przedsiębiorstwa...” daje w zasadzie słuszne ogólne rozwiązanie stosunku między tymi dwiema instytucjami. W ten sposób bowiem podkreśla się (obok KSR) szczególną rolę rady robotniczej, która — jak pisze W. Zastawny w dwutygodniku „Rada Robotnicza” nr. 18/58 — „jest nie tylko jednym z trzech członów KSR, ale jej bezpośrednim organem, nie mającym żadnych innych specyficznych i odrębnych zadań, jak tylko pełnienie funkcji związanych z działalnością samorządu. Natomiast pozostałe członowie samorządu oprócz zadań wynikających z uczestnictwa w samorządzie, posiadają przede wszystkim zadania odrębne i odrębne powołanie”.

Konferencja samorządu robotniczego posiadając taką wódczość, jaką jest rada robotnicza, może się więc koncentrować nad najbardziej istotnymi problemami rozwoju przedsiębiorstwa i twor-

Potrzebne są hamulce

ZBIGNIEW WYCZASANY

Kilka lat temu na pewnej naradzie spotkałem się z zdaniami działacza gospodarczego, który uważał, że właściwie na zabawkach można robić jeszcze większą akumulację. Zabawki — tłumaczył ów działacz — nie są dziecku potrzebne do życia, a rodzice i tak nigdy grożą nie żalują, by dziecku zabawek nie brakowało. Kto więc chce sobie na taki luksus pozwolić niech płaci. Największe wrażenie na mnie zrobiła obojętność, z jaką zebrani przyjęli wywody niefortunnego działacza. Być może podświadomie czuli, że coś tu nie w porządku, ale przecież zebrali się po to, by zastanowić się nad dodatkowymi możliwościami akumulacji.

Nie przypuszczam, by podobnie traktowano dzisiaj sprawy wózków dziecięcych. Jednakże niepokoi mnie wiele spraw z nimi związanych. Wiemy dobrze, że popyt na ten pierwszy szczegół wyposażenia młodego obywatela stale wzrasta. Rozszerzył się również społeczny krąg „zmotywowanych” niemowląt. Dziś w równym stopniu kształtuje się popyt w tej dziedzinie na wsi, co i w mieście. I chyba słusznie, bo trudno sobie wyobrazić, by matka wielkie nosiły swe niemowlęta zawinięte w płachtę, tak jak to się dzieje w najbardziej prymitywnym okresie rozwoju społecznego. W mieście zaś nie przyjęły się torby z uszami, w których rodzice mieli nosić dzieci.

Pozostał tradycyjny wózek, przedmiot niezbędny, w pewnych okresach życia rodzinnego, przedmiot codziennego użytku. A popyt nań nie może być ani trochę elastyczny, bo jak przychodzi właściwy czas, trzeba kupować i nie ma rady.

Zanim młody obywatel użyje światła dzienne rodzice niechętnie przystępują do wózkowego zakupu. Odgrywa tu rolę zarówno dobre pojęcie przeczności, jak i reszta głęboko ongi zakorzenionego przesądu. Ale potem zaczyna się wędrowka. Zaczyna się poszukiwanie.

Wózek, z którego rodzice byliby zadowoleni musi spełniać tylko cztery, ale jakże ważne warunki: powinien być trwały, estetyczny, wykonany, lekki i oczywiście tani. Tymczasem na rynku są wózki, odznaczające się cechami wręcz przeciwnymi. Są bowiem słabe, brzydkie, ciężkie i oczywiście drogie.

Nie da się zaprzeczyć, że występują pewne różnice w cenach. Ale niemal zawsze w parze z niższą ceną idzie także obniżenie i tak już na ogół niskiej jakości, że klient jest przerażony. I nie można mu się dziwić. Nikt nie położy obrowolnie swego skarbu do ohydnej, strząpiącej skrzyni, która ma być wózkiem dla dziecka. I tu nie ma żadnych różnic

DOKONCZENIE NA STR. 1

DOKONCZENIE NA STR. 1

Wassermann, K. 1990. *Die Bedeutung der Wasserqualität für die Fischerei*. Berlin: Springer-Verlag.

Z DZIAŁALNOŚCI PTE

OBCIĄŻENIE FINANSOWE WSI W LATACH 1955-1958

Referat pod tym tytułem wygłosił prof. R. Wiczeorek na zebraniu Sekcji Finansów PTE w dniu 17 bm. Po prośbie zdefiniowania pojęcia obciążenia finansowego wsi, co wcale nie jest łatwym zadaniem, referent przedstawił zebrany szereg interesujących zestawień obrazujących wpływ obciążenia finansowego chłopstwa na dochodowość gospodarstw. Zestawienia te są przedmiotem długotrwałych i żmudnych badań i dotyczą przede wszystkim podatku gruntowego i doświadczeń obywatelskich.

Zestawienia te pozwalają na zobserwowanie i potwierdzenie szeregu występujących na tym tle zjawisk.

Przed wszystkim, obciążenie gospodarstw nie jest równomierne. Prognoza obciążenia rośnie niemiernie silnie w miarę zwiększania się dochodowości gospodarstw, zwłaszcza wynikającej ze wzrostu arealu gruntów. Tak więc w 1958 roku np. gospodarstwa o przeciętnym obszarze 10,46 ha, które uzyskały przeciętnie 33 801 zł produkcji czystej, były obciążone świadczeniami w wysokości 16 896 zł, czyli ich produkcja czysta netto wyniosła przeciętnie 21 905 zł. Natomiast obciążenie gospodarstw o obszarze wynoszącym średnio 16,19 ha i dających przeciętnie 48 846 zł produkcji czystej, było o tyle wyższe, że pozostało im netto tylko 21 197 zł produkcji czystej, czyli nawet mniej niż w gospodarstwach mniejszych i mniej dochodowych. Trzeba przy tym stwierdzić, że głównym obciążeniem finansowym gospodarstw chłopskich są dostawy obowiązkowe, które w 1953 r. wynosiły blisko 2/3, a jeszcze w roku ubiegłym przekraczały połowę wszystkich świadczeń (jako obciążenie referent traktuje różnicę między wartością dostaw obowiązkowych liczącą według cen państwowego skupienia ponadkontyngentowego a faktycznie przez chłopów uzyskaną kwotą).

Prowadzona od 2 lat nowa polityka gospodarcza w stosunku do wsi przyniosła redukcję świadczeń chłopstwa na rzecz państwa, która znalazła wyraz w zmniejszeniu wymiaru dostaw obowiązkowych z jednej strony i podniesieniu cen produktów rolnych z drugiej strony. Prezentowane przez referenta zestawienia obrazują te fakty. Tak więc w grupie najmniejszych gospodarstw (1-2ha) obciążenie 1 ha użytków rolnych z tytułu dostaw obowiązkowych zmalało z 305 zł w 1953 r. do 237 zł w 1957 r. Jeszcze wyższy spadek charakteryzuje obciążenie większych gospodarstw, co widoczne jest, jeśli się porówna obciążenie gospodarstw o areale ponad 20 ha, wynoszące w 1953 r. 1002 zł na 1 ha, a 707 zł w roku 1957. Obniżenie ciężarów wsi jeszcze wyraźniej jest widoczne ze średniego wskaźnika procentowego dla wszystkich gospodarstw (gospodarstwa 1-3 ha - 100), który wynosił 184,2 w 1953 roku, a 158,0 w 1957 roku na 1 ha.

Obniżenie świadczeń wsi z tytułu dostaw obowiązkowych spowodowało zmniejszenie obciążenia planu produkcji towarowej o 21,8 proc. w 1953 r. do 5,1 proc. w 1957 r. Obniżkę tę odzwierciedlają również kwoty bezwzględne obciążenia wsi, które w 1953 r. wynosiły 7 478 mln zł, w 1956 r. 6 948 mln zł, w 1957 r. 4 409 mln zł, a plan na 1958 rok przewidywał tylko 3 996 mln zł, czyli w ciągu ostatnich lat nastąpiło zmniejszenie o blisko połowę.

Jednakże jeżeli odnieść te obciążenia do produkcji towarowej określonych produktów rolnych, to ciążę jeszcze wyraźniej fakt bardzo poważnych kwot ciążących z tego tytułu na chłopstwo pracującym. Obrazuje to tabela.

OBCIĄŻENIE CHŁOPSKIEJ PRODUKCJI
TOWAROWEJ DOSTAWAMI
OBOWIĄZKOWYMI (W PROC.)

	1953	1956	1957
4 zboża	40,6	28,1	28,6
ziarno	19,1	16,0	14,5
mleko	9,9	7,1	—

Natomiast podatek gruntowy nie uległ znacznemu zmianom, jeśli chodzi o jego wielkość bezwzględną. W 1953 r. wynosił on 4 114 mln zł, w 1956 r. - 3 684 mln zł, w 1957 r. - 3 894 mln zł, a plan na 1958 r. przewidywał 4 200 mln zł.

Zdaniem referenta obciążenie finansowe chłopstwa pracującego ciągle jeszcze jest nadmierne. Jeśli bowiem wziąć pod uwagę, że produkcję czystą tej warstwy ludności można ustalić na sumę 82 759 mln zł w roku 1958, to ciążę jeszcze cięższą z tytułu świadczeń wyniosła 10,7 proc. tej produkcji (w tym z tytułu dostaw obowiązkowych 4,8 proc.). Jest to wprawdzie znacznie mniej niż w roku 1955, kiedy udział tych świadczeń w stosunku do produkcji czystej wynosił 18,8 proc., ale mimo to jest to - zdaniem referenta - kwota przerastająca możliwości chłopstwa, jeśli ma ono inwestować, aby podnieść swój potencjał produkcyjny.

Określenie istniejącej sprawozdawczości jako "hydry" ma w naszym przekonaniu słuszość nie tyle ze względu na jej rozmiar, ile z uwagi na odradzanie się jej pasożytniczych głów w zwiększonej liczbie, po każdym zabiegu operacyjnym, określającym jako zmniejszenie czy skrócenie sprawozdawczości. Często bowiem w wyniku takiego usprawnienia "wylewa się dziecko razem z kąpielą" po to, by po pewnym czasie wprowadzić na miejsce zlikwidowanego kompleksowego sprawozdania kilka nowych kadłubowych potworków. Na podstawie dotychczasowej praktyki trzeba przyznać, że sama wiadomość o dokonanych ograniczeniach w sprawozdawczości budziła musi niepokój o dalsze jej losy. Nie chodzi też o mnożenie przykładów, bo to niczego nie załatwi, wystarczy jednak porównać kolejne zmiany w sprawozdawczości statystycznej z obrotem towarowym na przestrzeni lat 1951-1958, aby przekonać się do czego można prowadzić tego typu usprawnienia.

Powstałe zasadnicze pytanie: czy sprawozdawczość musi być hydrą? W nielicznych wypadkach nasza własna praktyka a powszechnie praktyka takich państw, jak NRD, Czechosłowacji czy NRF, pozwala na odpowiedź negatywną. Sprawozdawczość nie musi być hydrą dręczącą dziesiątki tysięcy pracowników przedsiębiorstw i instytucji, a nawet więcej, nie powinna nią być.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że każde nowoczesne państwo wymaga rozbudowanej ewidencji i sprawozdawczości. Rola ewidencji i sprawozdawczości wzrasta w miarę koncentracji produkcji i własności, a także w miarę centralizacji zarządzania, która jest pochodną dwóch poprzednich cech. Zarządzanie i kierowanie gospodarką państwa socjalistycznego, które jest przedstawicielem i gestorem w imieniu społeczeństwa posiadającego własność większości środków produkcji, jest możliwe tylko w oparciu o doskonałe zorganizowany system ewidencji i sprawozdawczości, działający sprawnie i celowo. Nie można więc likwidować sprawozdawczości po to, aby zlikwidować hydrę. Trzeba natomiast mówić obrazowo - oblaśkawić hydrę, przekształcając ją w oswojone i pożyteczne zwierzę domowe.

Ewidencja i sprawozdawczość, jak to słusznie podkreśla autor "Stugłowej hydry", muszą być pewnym jednolitym systemem niezależnym od tego, czy mają charakter statystyczny, czy księgowy. Ujednolicenie ewidencji i sprawozdawczości jako systemu związanego z określonym rodzajem i formami gospodarowania jest więc jednym z zasadniczych postulatów, którego spełnienie pozwoliłoby uniknąć wielu prac zbędnych a także w pewnym stopniu ograniczyć "branie liczb z sifitu". Najbardziej wydaje się tutaj rozwiązaniem zastosowanie w Związku Radzieckim, polegające na podporządkowaniu centralnej władzy statystycznej syste-

Czy sprawozdawczość musi być hydrą

ALEKSANDER OKUNIEWSKI

mu ewidencji i sprawozdawczości zarówno statystycznej jak i księgowej.

Organizacyjne i merytoryczne podporządkowanie nie zmienia jeszcze samo przez się sytuacji, może jednak stworzyć warunki dla zbudowania jednolitego systemu ewidencji i sprawozdawczości i zapewnić sprawność jego funkcjonowania. Takie rozwiązanie wydaje się tym bardziej uzasadnione, że zadania stawiane przed ewidencją księgową, w coraz większym stopniu wymagają od niej uogólnienia zjawisk ekonomicznych w sposób typowy dla statystyki. W miarę rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji i doskonalenia produkcji oraz metod zarządzania gospodarką socjalistyczną muszą doskonale się różnić formy i metody liczbowej ujmowania tych zjawisk. Doskonale nie musimy iść między innymi w kierunku ujednolicenia systemu ewidencji i sprawozdawczości. Przekształcenie ewidencji księgowej w jeden z elementów ogólnego i jednolitego systemu ewidencji gospodarczej, podporządkowanego statystyce, jest w naszych warunkach palącą potrzebą. Zarówno bieżące zadania gospodarstwa, jak i dalszy rozwój i doskonalenie ewidencji i sprawozdawczości gospodarczej wymagają integracji, gdyż współdziałanie dwóch rodzajów czy systemów ewidencji jest niewystarczające i prowadzi bądź do zahamowania w ich rozwoju, bądź do przerostów. Sprawa wydaje się o tyle ułatwiona, że na odcinku teorii dyscyplina zwana statystyką ekonomiczną w znacznej mierze interesuje się zjawiskami rejestrowanymi przez ewidencję księgową.

Warunki, jakie spełniać powinna prawidłowa ewidencja i sprawozdawczość, są dość jasno i wyczerpująco sprecyzowane w każdym niemal podręczniku czy skrypcie statystyki ekonomicznej. Można by więc przypuszczać, że zasady prawidłowej ewidencji i sprawozdawczości są dostatecznie znane i powinny znaleźć odzwierciedlenie w praktyce. Życie codzienne dostarcza jednak zbyt dużo przykładów, że dzieje się wręcz przeciwnie. Taki stan rzeczy wynika, moim zdaniem, z dwóch zasadniczych przyczyn: niekompetencji osób zajmujących się w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarczych ewidencją, sprawozdawczością i statystyką oraz ze zbiorowatyzowania aparatu gospodarczego. Oba przyczyny dają nieraz w wyniku swoistą zabawę w cyferki, co przy niedostatecznej koordynacji prowadzi do stanu zamieszania i braku często niezbędnych danych z równocześnie występującym zjawiskiem przerostów w sprawozdawczości.

Zajmowanie się ewidencją, sprawozdawczością i statystyką przez osoby niekompetentne wynika z jednej strony z braku dostatecznej kadry wykwalifikowanych statystyków-ekonomistów z odpowiednią praktyką, oraz z niedoświadczenia fachowości w tej dziedzinie. W przedsiębiorstwach i instytucjach panowało do niedawna dość powszechne przekonanie, że do wykonywania tych czynności można przeznaczać osoby, które się do innych prac nie nadają z braku kwalifikacji lub zdolności. Aby usunąć zło, trzeba znaleźć jego przyczynę. Muszą lub muszą istnieć jakieś powody, dla których lekceważono prace ewidencyjno-sprawozdawcze, nie doceniano kadry fachowych pracowników, wręcz nie odczuwano zapotrzebowania na nią. Zjawisko to wiąże się najściślej ze zbiorowatyzowaniem aparatu gospodarczego. Zarządzanie jednostkami gospodarczymi zostało bowiem w minionym okresie odekonomicznione, miejsce gospodarowania zajęło wykonywanie administracyjnych poleceń. To musiało z kolei spowodować zastąpienie analizy ekonomicznej raportami o wykonaniu poleceń w formie sprawozdawczości.

"Sprawozdawczość raportowa" w jednym tylko wypadku budziła u wykonujących ją jednostek gospodarczych bliższe zainteresowanie - gdy od wyników przez nią ujawnionych lub od terminowości jej złożenia zależała premia dla pracowników. Można też zaryzykować twierdzenie, że w większości wypadków ewidencja, poza niezbędną "niezależną operacyjną" - prowadzoną była dla "sprawozdawczości raportowej", przesyłanej jednostkom nadrzędnym. Nie zainteresowane w analizie ekonomicznej przedsiębiorstwa nie widziały potrzeby prowadzenia rzetelnej i pełnej ewidencji zjawisk gospodarczych zachodzących w przedsiębiorstwie. Ewidencja i sprawozdawczość były też traktowane jako coś "niepotrzebnego" przedsiębiorstwu, co znosić trzeba jako zło konieczne, "obciążenie" na rzecz wyższego szczebla. Podobnie sprawa przedstawia się również w instytucjach.

Ewidencja w gospodarce narodowej ma za zadanie rejestrować zjawiska życia społeczno-ekonomicznego oraz te zjawiska przyrodnicze, które wpływają silnie i bezpośrednio na procesy gospodarcze. Ewi-

dencja jako źródło informacji może służyć bezpośrednio analizie ekonomicznej, bądź sprawozdawczości lub statystyce. W zasadzie ewidencja powinna służyć zawsze bezpośrednio przynajmniej dwóm spośród trzech wymienionych tutaj sposobów jej wykorzystania. Jednostkowe wykorzystywanie ewidencji prowadzi zazwyczaj do takich ujemnych skutków, jak myślenie, niedostatecznie sprawzone lub zgola fałszowane informacje, przerosty aparatu kontrolnego, wielokrotne wykonywanie tych samych czynności ewidencyjno - sprawozdawczych itp. Wyjątek stanowią instytucje, których zadaniem jest zbieranie informacji w zasadzie wyłącznie dla celów sprawozdawczych.

Przedsiębiorstwa i instytucje, których zadaniem podstawowym nie jest wykonywanie sprawozdawczości i statystyki, nie powinny opierać sprawozdawczości na źródłach pozawidencyjnych lub prowadzić ewidencji wyłącznie dla sprawozdawczości. Jeśli materiały ewidencyjne lub same sprawozdania dla jednostek nadrzędnych są potrzebne i użyteczne jednostce sprawozdawczej i w jej gospodarce działającej, wtedy realność i rzetelność danych zawartych w sprawozdaniach będzie niewspółmiernie większa.

Sprawozdania nie powinny też być głównym celem pracy komórek statystycznych w przedsiębiorstwach, lecz wynikać z bieżącej pracy statystyków, prowadzonej dla potrzeb przedsiębiorstwa. Sprawozdania powinny stanowić w pewnym sensie "produkt uboczny" a nie podstawową pracę komórek. W przeciwnym razie wytwarza się sytuację, w której faktycznie osoby zajmujące się sprawozdawczością są tylko na etapie przedsiębiorstwa składającego sprawozdanie a pracą ich służy wyłącznie jednostce nadrzędnej. W rezultacie, ani pracownicy ci nie są zainteresowani w analizie gospodarczej działalności przedsiębiorstwa, ani przedsiębiorstwo nie interesuje się kwalifikacjami tych pracowników i merytoryczną stroną ich pracy.

Zbiurokratyzowanie systemu zarządzania gospodarką spowodowało też wypaczenie zasady jednolitości systemu ewidencji. Ewidencję gospodarczą traktowało się jako jednostronnie, ogólnie określony system służący w zasadzie wyłącznie jako materiał dla informowania w formie sprawozdań organów centralnych, bez liczenia się z możliwościami i potrzebami jednostek gospodarczych.

Źródłem tzw. dzięki sprawozdawczości oraz wielokrotnego powtarzania w różnym układzie i w różnych okresach czasu takich samych pod względem merytorycznej treści sprawozdań były niewątpliwie, a nieraz są i obecnie istniejące przerosty zatrudnienia w administracji jednostek nadrzędnych. Poszczególne komórki organizacyjne takich jednostek, dla uzasadnienia swego istnienia i wykazania się działalności, zbierają różne dane niezależnie od innych, przez co utwierdzają pozory swojej niezbędności a podległe jednostki obciążają wykonywaniem zbędnych sprawozdań.

Uzdrawienie istniejącego stanu na tym odcinku powinno, jak się wydaje, iść dwoma równoległymi torami. Z jednej strony ograniczenie i likwidacja przerostów administracyjnych, a z drugiej strony właściwa koordynacja prac sprawozdawczo-statystycznych. Jednostkami koordynującymi powinny być wydzielone komórki statystyczne w poszczególnych przedsiębiorstwach i instytucjach.

Należałoby wprowadzić zasadę, że własne komórki statystyczne i księgowe są poza bieżącą korespondencją jedynym źródłem informacji dla wszystkich innych komórek przedsiębiorstwa lub instytucji. Innymi słowy, należałoby zakazać zbierania sprawozdań wszelkim komórkom przedsiębiorstw i instytucji poza statystycznymi oraz składania sprawozdań przez komórki niestatystyczne innym komórkom tego typu. W ten sposób, sprawozdawczość między jednostkami podległymi i nadrzędnymi przebiegałaby wyłącznie w ramach ich komórek statystycznych. Takie rozwiązanie sprawy może wydawać się w praktyce uciążliwe, ze względu na obieg dokumentów. W niektórych przypadkach mogą pojawić się dwa dodatkowe ogniska - komórki statystyczne jednostki sprawozdawczej i nadrzędnej. Można jednak przypuszczać, że realizacja proponowanych zasad zbierania informacji doprowadziłaby do daleko idących usprawnień. Usprawnienia te co najmniej skompensowałyby ewentualny wzrost obiegu dokumentów, dając równocześnie korzyści w postaci fachowego opracowania i jednolitości informacji.

Sprawne działanie przedstawionego wyżej systemu wymaga właściwej obsady personalnej komórek statystycznych oraz prowadzenia przez nie prac analitycznych a nie tylko usługowo-przebiegowych.

Z tak nakreślonego zakresu zadań komórek statystycznych wynika, że powinny one być równocześnie podstawowymi komórkami analizy działalności przedsiębiorstwa czy instytucji gospodarczej. Wydaje się, że głównie poprzez merytoryczne właściwie postawione zadanie komórek statystyczno-sprawozdawczych wiedza droga do poprawy systemu sprawozdawczości. Rozpoznanie od określania treści, układu i zakresu formularzy statystycznych jest krokiem od końca, tj. w znacznej mierze od skutków. Upraszczanie i skracanie sprawozdań ma wszystkie cechy leczenia objawowego, bez dążenia do likwidacji przyczyn choroby.

Brak fachowego opracowania powoduje nieraz żądanie dodatkowej informacji, które zawarte są w posiadanych już przez instytucję materiałach. Zakaz bezpośredniego zbierania informacji przez komórki niestatystyczne, zlikwidowałby niewątpliwie wielokrotność i wielokrotność zbierania tych samych danych przez różne działy, wydziały i referaty. Wiele dziwacznych formułarzy i wzorów sprawozdań przestałoby straszyć pracowników przedsiębiorstw i instytucji. Wiele też czasu zaoszczędzić można by nie wykonując sprawozdań, które żądane bez potrzeby giną niewykorzystane w biurkach i archiwach różnych instytucji. Może wtedy skonczyłaby się radosna twórczość na tym odcinku, panosząca się w przekonaniu, że do zaprojektowania wzoru statystyczno-sprawozdawczego nie potrzeba żadnych kwalifikacji i że zrobić to może każdy, kto umie pisać i posługiwać się podstawowymi przyrządami do kreślenia.

Na ile tak zarysowanych zadań kształtuje się wyraźnie funkcja ekonomisty-statystyka jako pracownika koncepcyjnego, od którego pracy zależy w dużej mierze sprawne funkcjonowanie poszczególnych ogniw gospodarczych.

*) Fr. B o z y c z k o, Stugłowa hydra, "Życie Gospodarcze" nr 30 58.
)*) Np karty pracy, ewidencja stanu zapasów materiałowych, personalna, stan konta bankowych.

Z DZIAŁALNOŚCI TNOiK

Oddział Warszawski Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa razem z Zarządem Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Bezpieczeństwa i Higieny Pracy organizują odczyty w zakresie Ochrony Pracy.

● 7 listopada (piątek) 1958 r. godz. 17.15 — inż. Ludwik Morawski — „Organizacja inspekcji pracy w świetle dyskusji”.

● 14 listopada (piątek) 1958 r. o godz. 17.15 — mgr Henryk Cichankiewicz — „Istotne przyczyny wypadków”.

● 28 listopada (piątek) 1958 r. o godz. 17.15 — inż. Anatol Dziukowski — „BHP jutro”.

Odczyty zostaną wygłoszone w sali nr 34 w Komendzie Planowania przy Radzie Ministrów, Plac Trzech Krzyży 5.

Jaka dokumentacja pierwotna taka księgowość

BARBARA JÓZEFIAK

Utałał się ostatnio pogląd, lansowany zresztą z zapamiętaniem lepszemu przez czasopisma gospodarcze, że wszystkie wady i usterki w pracy księgowości w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych czy budowlanych występują bądź to na skutek złego ustawienia planów kont czy innych przepisów regulujących prowadzenie księgowości, bądź też w związku ze złą pracą aparatu księgowości w przedsiębiorstwach. Pogląd ten jest nieślusny, wręcz szkodliwy. Odrzucam bowiem uwagę założeń i działaczy gospodarczych od prawdziwych i najważniejszych przyczyn złego funkcjonowania księgowości, a co za tym idzie — uniemożliwiania zwalczania tych przyczyn, bez usunięcia których nie może być mowy o jakiegokolwiek poprawie. Dlatego też uważam za konieczne zabranie głosu w tej sprawie.

Zwierciadłem stosunku założeń do rachunkowości, miarą znaczenia, jakie w przedsiębiorstwie na co dzień, nie w oderwanych od życia hasłach, przywiązuje się do księgowości jest jakość dokumentacji pierwotnej. A z drugiej strony od terminowego wpływu i od jakości tej właśnie dokumentacji zależy praca księgowości. Bez przewidywania można powiedzieć, że obecnie taka jest księgowość, jaka dokumentacja pierwotna. Obecnie — to znaczy po wykończeniu odcinającego stopnia wysoko kwalifikowanych pracowników księgowych i po ukształtowaniu pewnych względnie stałych form organizacji zewnętrznej i wewnętrznej przedsiębiorstw ze

specjalnym uwzględnieniem zagadnień organizacyjnych samej księgowości.

Do księgowości napływają, niezadko z poważnym opóźnieniem, dowody zawierające mnożestwo niejasności i błędów, sporządzone nieoptymalnie czy wręcz niechcinnie. Najgorsze jest to, że wszyscy przyzwyczajeni są właściwie do tego stanu rzeczy i nikogo on już nie razi. Główni księgowi jeszcze przed kilkoma laty zaczęli walczyć o poprawę jakości dokumentacji pierwotnej, ale osamotnieni w walce ustąpili z placu boju.

Główni księgowi nie są więc bez winy. Ale są to przecież ludzie i trudno oczekiwać, aby myśleli i reagowali na pewne zjawiska inaczej niż myśli i reaguje całe ich otoczenie. Jeżeli niezmienne przez wiele długich lat dyrektorzy i cały aparat przedsiębiorstw wręcz lekceważąco odnosili się do sprawy usprawnienia dokumentacji, wykazując przy tym z reguły całkowity brak elementarnych znajomości, omawianej dziedziny, a władze milcząco jak zakłęknięte — nie można spodziewać się niezmiennie aktywnej roli głównych księgowych w walce z biernością.

Na pewno nie można również zrzucić całej odpowiedzialności za niską jakość dokumentacji pierwotnej na władze centralne. Ich sprawa było w pierwszym rzędzie wydanie przepisów — i to zrobili. Powinny skontrolować wykonanie przepisów — w pewnym stopniu i tego dokonali. O szczegółach, o odchyleniach i błędach występujących w tzw. "terenowej" władzy na pewno nie orientują się w całej rozciągłości. Przy tym pamiętać trzeba, że nawet przy deklaracji znajomości obecnego stanu trudno walczyć z nieprawidłowościami o charakterze powszechnym.

Pozostają więc dyrektorzy oraz aktywni gospodarzy i społeczni przedsiębiorcy — a więc ludzie, którzy w pierwszym rzędzie biorą odpowiedzialność za materiał cyfrowy w księgowości. Ci sami ludzie, którzy osobście nie spełniają wymogów terminowej i właściwej dokumentacji (czy widział ktoś dyrektora, nie przetrzymującego delegacji czy innych rachunków?) i co ważniejsze — którzy nie świącą przykładem dla założeń i nie robią w tym kierunku, aby podnieść dyscyplinę założeń w omawianym zakresie. To jest przecież grube nieporozumienie, wywołujące z braku elementarnych wiadomości o księgowości, a nawet o organizacji przedsiębiorstwa jako całości. Niestety, duża część naszych działaczy gospodarczych wykazuje taki właśnie brak elementarnych wiadomości. Można bez tego utrzymywać się na stanowiskach, operując krótkimi wyuczonymi na pamięć pojęciami ekonomicznymi jak: „kumulacja”, „rentowność” lub niektóre nazwy rodzajów kosztów, ale nie można podnieść na prawdziwą wysokość poziom organizacji i ekonomicznej skomplikowanego organizmu gospodarczego, jakim jest przedsiębiorstwo.

Ogólna sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie, dopóki odpowiedzialni pracownicy nie zrozumieją, że nie ma dobrego przedsiębiorstwa bez dobrej księgowości, a dobrej księgowości nie ma bez dobrej dokumentacji pierwotnej. Bez wysokiego poziomu dyscypliny całej założeń w dziedzinie terminowej i jakościowo prawidłowego dokumentowania czynności i operacji gospodarczych — nie można sądzić o poważnym na temat reformy w dziedzinie przepisów, teoretycznych zasad i systemów księgowości.

PRACA dla EKONOMICYSTÓW

Dla ułatwienia instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadry wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukania ekonomistów stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym, zamieszczamy bezpłatne ogłoszenia ekonomistów poszukujących pracy lub pragnących zmienić pracę na bardziej odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie również zamieszczamy ogłoszenia przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego.

Ekonomista z dyplomem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, posiadający wieloletnią samodzielną praktykę w bankowości, handlu i rolnictwie, znajomość zagadnień ubezpieczeniowych oraz władający językiem niemieckim i reflektujący na pracę w przedsiębiorstwie handlowym lub usługowym na terenie Warszawy.

Zakres i warunki pracy do omówienia. Oferty uprasza się składać do redakcji pod „Trzynastec”.

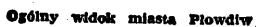
Absolwenci SGPIŚ zamieszkały we Wrocławiu, dobrze znający język rosyjski, angielski i francuski oraz posiadający trzyletnią praktykę w zaopatrzeniu przedsiębiorstw przemysłowych, poszukuje pracy.

Wiadomości proszę nadsyłać do redakcji z duplikatem dla „J. Z.”.

Dyrektor Oddziału Banku, prawnik z 30-letnią praktyką bankową, dobry organizator, znający obce języki — zmienia pracę. Może przejść do innej gałęzi gospodarki na stanowisko Dyrektora lub z-cy Dyrektora Handlowego, do spraw ekonomicznych lub finansowych.

Oferty proszę kierować do Życia Gospodarczego pod „KB”.

ZYCIE **5**
GOSPODARSTWO

**STEFAN FRENKEL**

Od 1950 roku Międzynarodowe Targi w Płodwi umiejscowiły się na specjalnie wydzielonym terenie, na którym wybudowano całe miasteczko targowe.

A więc wszelkich typów obrabiarki, maszyn i przyrządy elektryczne, radioc odbiorniki, sprzęt telekomunikacyjny, tkaniny, ciubwe. o dziele, chemikalia — wszystko to jest produkowane przez przemysł bulgarski. Nie wszystkie te wyroby osiągnęły już najwyższy stopień precyzji, nie wszystkie wykazują pełną nowoczesność wykonania, ale postępi produkcji bulgarskiej i bogactwo asortymentowe ekspozycji

Poza tym jest jeszcze jedna dziedzi-
na gospodarcza, która - chociaż
charakteryzuje się w ostatnich la-
tach niebywałym rozkwitem - pe-
cjalizacja została w stoisku przed-
siębiorstwa „Balkanturist” niezwykle
skromnie. Jest nią turystyka. Gdy
widzi się planzję i fotografie wy-
stawione na tym stoisku, ilustru-
jące przepiękne miejscowości bui-
garskie, a przede wszystkim, gdy
zwrócić się nowe osiedla uzdrowis-

Wreszcie ekspozycja polska. Zajmuje ona 500 m kw. powierzchni krytej i 1000 m kw. powierzchni ot-

W sumie Targi Płockiowskie pozostawiają dobre wrażenie - nie tylko na widzającej je tłumnie publiczności, ale również na kupcach, którzy przyjeżdżają tam, aby dokonać transakcji. Są to oczywiście Targi o wiele mniejsze i słomiejšie od znanych Targów europejskich, jak Łódź, Poznań, Frankfurt, Wiedeń, niemniej są one interesujące i przynoszą wszystkim kontrahentom po-
ważne korzyści.

ON GLOSSY..

● **ŚWIATOWY EKSPORT KAWY OGRANICZONY.** W Waszyngtonie przedstawiciele 15 krajów Ameryki Łacińskiej podpisali porozumienie na mocy którego od października br. uczestnicy jego o ograniczają na okres roku eksport kawy z wyjątkiem Argentyny, Brazylii, Kolumbii i Chile. Będzie to oznaczało zmniejszenie swych kontyngentów eksportowych o 10 proc., Kolumbia o 15 proc., Izrael o 5 do 10 proc. Łącznie 15 krajów Ameryki Łacińskiej kontrolują 4,5 światowych zbiorów kawy. (M. D.)

**dokończenie
ZE STRONY**

6 ŻYCIE GOSPODARCZE

Odmienne przepisy obowiązujące w tym zakresie w różnych minister-

Ponadto czynnikami, wpływającymi na zniekształcenie wskaźnika zysku jako miernika jakości pracy przedsiębiorstwa premiowanej odliczeniami do funduszu zakładowego, są zarówno często spotykane odchYLENIA między planem produkcyjnym a planem finansowym przedsiębiorstwa, jak i różna stopa rentowności produkcji poszczególnych towarów. Pozostaje to w związku z utrzymywaniem w mocy planu fi-

Wydaje się, iż należy się spodziewać ujednolicenia i oparcia na bardziej uzasadnionych kryteriach systemu tworzenia funduszu zakładowego, a także o ile zostaną przyjęte wysuwane w prasie radzieckiej propozycje — zmian w jego wydatkowaniu w kierunku wyeliminowania wydatków na postęp techniczny i modernizację, które winny być pokrywane z budżetu.

1) „Viestnik Statistiki” Nr 7 z 1958 r., str. 14-79.
2) „Postanovlenija Centralnogo Komiteta KPSS i Sovieta Ministrov SSSR po voprosam promyslenosti i stroitelstva”, Moskva 1956 r., str. 91-98.
3) „Diengi i Kredit” Nr 7 z 1958 r., str. 40-29.
4) „Voprosy Ekonomiki” Nr 6 z 1958 r., str. 75-92.

Z obliczeń Międzynarodowego Funduszu Monetarnego wynika, że prywatne „spaszy” złota w świecie wynoszą 10 do 12 miliardów dolarów. Z tego ok. jedna trzecia, a więc od 3,3 do 4 mld dol. przypada na obywateli francuskich. Jak dotąd, rządowi francuskiemu udało się ukazać nazwiska posiadaczy prywatnych spaszów złota jedynie na kwotę 170 mln dol. Tak więc 85% prywatnego złota we Francji ukrywane jest — czybyż nie 200 mld?

Czytelnik prasy gospodarczej spojrzaj na tytuł i powie niewątpliwie: bzdura. Przecież funt ma nową mocną pozycję. Skąd więc kłopoty? Czytelnik ów oczywiście nie myli się w swej ocenie sytuacji funta. Znamienią jest to bowiem nie tylko manifestacyjnie optymistyczna wypowiedź kanclerza skarbu Heathcota Amory'ego na konferencji w New Delhi, lecz przede wszystkim — fakty. Rezerwy dewiz strefy sterlingowej, które po krachu w III kwartale ub. r. spadły do alarmującego niskiego poziomu 1,85 mld. dol. wzrosły w początkach września br. do 3,09 mld. dol. Jest to najlepszy powojenny wynik. Nawet „tradycyjny” już deficyt w obrotach ze strefą dolarową przekształcił się w 1 półroczy, w nadwyżkę rzędu 63 mln dol. Wszystko to świadczy niewątpliwie, że funt stoi obecnie na mocnych nogach, czego nie można bynajmniej powiedzieć o dolarze.

Jeśli zamierzam jednak zwrócić uwagę na kłopoty związane z funtem, to bynajmniej nie dlatego, że prawem felietonisty — zresztą coraz bardziej kwestionowanym — jest szukanie dziury w całym. Kłopoty z funtem są natury jak najbardziej rzeczywiste.

Część prasy brytyjskiej podkreśla np. fakt, że mimo niewątpliwych sukcesów nie czes spoczywać na laurach, gdyż wśród nich są kolce. Na razie ukryte, ale kto wie co będzie, jeśli zmienią się kontunktura? Rząd powiada, że obecna poprawa jest wynikiem polityki wprowadzonej w życie dn. 19 września 1957 r., a polegającej na podniesieniu urzędowej stopy dyskontowej z 5 na 7 proc. W rzeczywistości jednak wiadomo, że nadwyżki bilansu płatniczego zostały osiągnięte przede wszystkim dzięki korzystnemu kształtowaniu się brytyjskich kursów do walut światowych, w każdym razie sprzed 1951 roku, gdy funt nie potrzebował wstydzić się dolara.

W polityce. Oto pierwszy kłopot z funtem. Ale jest jeszcze inny problem, dla rządu brytyjskiego o wiele bardziej nabrał. To problem wymienialności funta. Zauważmy od razu dwa momenty, rzucające na ogólnie tło całej sprawy. Jeśli np. w dziedzinie terminów of trade wpływ rządu są raczej niewielkie i polityka jego może spełniać tu rolę niemal wyłącznie dostosowawczą, o tyle podjęcie decyzji co do wymienialności funta leży całkowicie w gestii rządu. Jeżeli operacja — jak to już miało miejsce — nie powiedzie się, nie ma na co ani na kogo zrzucić winy. Stąd, jak się wydaje, wynika całkiem kunktatorstwo kolejnych kanclerzy skarbu w tej sprawie.

W polu widzenia

KŁOPOTY Z FUNTEM

Z drugiej jednak strony sprawa jest równie pilna jak ważna, ze względów gospodarczych i wewnętrzno-politycznych. Dopuszczanie do formalnej wymienialności funta stanowiłoby niewątpliwie ukoronowanie wysiłków brytyjskich zmierzających do rehabilitacji funta jako waluty światowej. Konserwatyści potrafiliby ten fakt odpowiednio zdyskontować w nadchodzących wyborach do Izby Gmin. Wymienialność funta domaga się ponadto — ze względu na ściśle gospodarcze — londyńska City, która pragnie przywrócić stosunki jeśli nie sprzed 1913 roku, gdy funt był jedyną walutą światową, to w każdym razie sprzed 1931 roku, gdy funt nie potrzebował wstydzić się dolara.

Jak jednak dowodzą dzieje ostatnich lat, sprawa nie jest bynajmniej prosta, mimo że chodzi tu — na pozór — o drobne, ale o przekształcenie istniejącej de facto wymienialności funta w obrotach handlowych w wymienialność de iure.

Konferencja ekonomiczna Commonwealthu w grudniu 1952 (Londyn), oraz konferencja ministrów finansów w styczniu 1954 (Sydney) wypowiedziały się za wymienialnością funta. We wrześniu 1954 r. rząd brytyjski odłożył sprawę ad acta, by wydobyc ją znowu przed pół rokiem.

Już w połowie lipca, a więc tuż po wizycie Macmillana w Waszyngtonie, krążyły w City — dementowane przez rząd — pogłoski o bliskiej realizacji projektu pełnej wymienialności funta, przy czym wleści te wygłaszano jednym tchem wraz z zapewnieniami o tym, że dojdzie do podwyżki zasobów Banku Światowego i Funduszu Monetarnego.

Na ostatniej konferencji gospodarczej Commonwealthu, Kanada — jako jedyny członek Wspólnoty należący do strefy dolarowej — mocno „naciskała” na W. Brytanię w kwestii wymienialności funta. Kanclerz skarbu Amory dawał wymijające odpowiedzi, zapowiadając, że problem będzie omawiany na

dorocznej sesji Banku i Funduszu w New Delhi, a na razie (druga połowa września) ogłoszono zaostrzenie restrykcji wobec importu dolarowego do Wielkiej Brytanii. Niemniej wszyscy przyjęli to jako zapowiedź wymienialności funta, tym bardziej, że podniesienie środków Banku Światowego i Funduszu Monetarnego uważane było za sprawę przesadzoną. Tymczasem Amory po zakończeniu obrad w New Delhi powiedział tylko tyle, że wymienialność funta jest nadal celem polityki finansowej rządu i że będzie ona dokonana z chwilą, gdy tylko pozwolą na to warunki.

Kanclerz Amory przeszedł w ten sposób do porządku dziennego nad montrealiskim oświadczeniem kanadyjskiego ministra finansów Donalda Fleminga, że idealne warunki dla powrotu do wymienialności „nigdy nie zostaną skomasowane w tym nie doskonałym świecie”, lecz dalsze czekanie byłoby niecelowe, gdyż „obecne warunki są dość sprzyjające”.

Trzeba powiedzieć, że warunki te zostały sprzeciwiane jeszcze na londyńskiej konferencji w 1952 r. Oto one: po pierwsze — istnienie wystarczających rezerw dewizowych, po drugie — stabilizacja sytuacji gospodarczej i płatniczej krajów Commonwealthu „po trzecie —

zapewnienie rozwoju handlu międzynarodowego drogą odpowiedniej polityki gospodarczej wszystkich zainteresowanych państw (tu echo anty-amerykańskiej tezy: handel a nie pomoc).

Jak widzimy, warunki są właściwie sformułowane tak, że interpretacja ich może być dość dowolna. Jeśli chodzi o wielkość rezerw, niektórzy eksperci określają ich minimum na 6 mld. dol. Aktualnie wynoszą one 3 mld. i nikt nie powie, że w jaki sposób i w jakim czasie rezerwy bloku sterlingowego mogą dwukrotnie wzrosnąć. Pewne ułatwienie mogłoby tu wprowadzić rozwiązanie modernego dla na Zachodzie problemu płynności. Gdyby osiągnięto większą płynność, rezerwy mogłyby być mniejsze. Ale to wszystko jest jeszcze palcem na wodzie pisane, jakkolwiek ostatnie decyzje konferencji w New Delhi w sprawie podniesienia zasobów Banku i Funduszu stanowią tu niewątpliwie krok naprzód w rozwiązywaniu trudności płatniczych. Niemniej postępek w tej dziedzinie może znaleźć swój wyraz tylko w realizacji wymienialności funta w transakcjach handlowych. Natomiast pełna wymienialność funta zależy rzeczywiście od oceny dwóch pozostałych warunków, przy czym — jak słusznie podkreśla Fleming — osiągnięcie tu idealu jest trudniejsze niż gdziekolwiek indziej.

Z drugiej jednak strony londyńska City zależy na tym, by odgrywać znowu rolę bankiera świata kapitalistycznego, a to jest niemożliwe bez dominującej roli funta również w obrotach kapitałowych. Rządowi brytyjskiemu zależy jednocześnie na przyciągnięciu kapitałów zagranicznych do krajów Commonwealthu, ale na większą skalę będzie to możliwe wówczas, gdy inwestor będzie miał możliwość konwersji zysków w dowolnej walucie. A więc rozwiązanie problemu może przynieść tylko wprowadzenie pełnej wymienialności funta, a z tym łączą się poważne kłopoty. Wielka Brytania nie jest już pierwszym mocarstwem Zachodu i co będzie jeśli jakiś niekorzystny dla Londynu zbieg wydarzeń wywoła uczucie zagranicy od funta?

Jeszcze przed wyborami do Izby Gmin, a mają się one odbyć na wiosnę przyszłego roku, powinniśmy się dowiedzieć co postanowił kanclerz Amory: trzymać wrobla w garści czy sięgnąć po kanarkę na dachu.

(S. A.)

Osiągnięcia przemysłowe ZSRR w 1958 roku

Według danych Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR w Związku Radzieckim plan produkcji przemysłowej za 9 miesięcy 1958 roku został wykonany w 103%, Globalna produkcja w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego zwiększyła się o 10%.

O wielkich osiągnięciach przemysłowych i dynamice gospodarczym Związku Radzieckiego najlepiej świadczy lista dotycząca poszczególnych gałęzi produkcji przemysłowej. A więc w ciągu 9 miesięcy bieżącego roku wyprodukowano w Związku Radzieckim: stali — 29,1 mln ton (106% w stosunku do odpowiedniego okresu w 1957 roku), stali — 46,8 mln ton (108%), wyrobów walcowanych — 31,8 mln ton (108%), węgla — 371 mln ton (108%), ropy naftowej — 83,4 mln ton (108%), energii elektrycznej — 155 mld kWh (113%), nawozów mineralnych — 9,2 mln ton (107%), cementu — 24,4 mln ton (113%), tkanin bawełnianych — 4,3 mld metrów (104%), tkanin wełnianych — 225 mln metrów (107%), tkanin lnianych —

358 mln metrów (114%), tkanin jedwabnych — 633 mln metrów (103%), obuwia skózanego — 263 mln par (112%), zegarków i zegarów wszelkiego rodzaju — 15,4 mln sztuk (104%), cukru — 2,3 mln ton (139%), mąki — 1 mln ton (102%) w stosunku do odpowiedniego okresu 1957 roku.

Przytoczone dane nabrały szczególnej wymowy w świetle spadku produkcji przemysłowej, a zwłaszcza węgla i stali, na zachodzie Europy i w USA.

Pod względem wydobycia węgla ZSRR wkrótce zajmie pierwsze miejsce wśród państw Stany Zjednoczone. W 1953 roku w Rosji carskiej wydobycie węgla 29,1 mln ton, a w 1958 roku wydobycie tego surowca osiągnie co najmniej 500 mln ton, czyli 17 razy więcej.

Wydajność pracy robotników przemysłowych podniosła się o 5,5%, a tempo wzrostu produkcji zmniejszyło się w stosunku do roku ubiegłego, przy czym ponadplanowo oszczędności, będące wynikiem obniżenia kosztów własnych produkcji za 9 miesięcy 1958 roku wyniosły około 8 mld rubli. (HP)

Plan 5-letni dla Algierii

W kołach gospodarczych Paryża dyskutowany jest ostatnio projekt 5-letniego planu rozwoju gospodarczego Algierii. Obejmuje on budowę zakładów przemysłowych i domów mieszkalnych dla ok. 1 miliona ludzi, zapewnienie pracy niesiadej ludności wiejskiej oraz regulację stosunków płacowych i socjalnych w stosunku do pracowników państwowych i w rolnictwie. W każdym razie realizacja tych projektów pochłonie ok. 1,1 mld dol. rucznie, z czego połowa przypadłaby na fundusze budżetowe. Wybyły to możliwe w wyniku zakończenia działań wojennych w Algierii. Prasa zachodnio-niemiecka podkreśla przy tym, że rząd francuski liczy tu niewątpliwie na kredyty z

Banku Światowego, a w jeszcze większej mierze — na Bank Inwestycyjny, który ma powstać w ramach „wspólnego rynku”.

Plan algierski jest niewątpliwie śmiały, jednak nawet najpomyślniejsza realizacja tego projektu nie rozwiąże podstawowych problemów, jakie narastały w Algierii wraz z jej zasobami ekonomicznymi. Przy trzech milionach zatrudnionych (poza rolnictwem) Algieria liczy dziś ponad 1 milion bezrobotnych. Przyszły sili robotniczej w ciągu najbliższych 5-6 lat wyniesie dalszy milion. Możliwość przesiedlenia robotników do Francji są ograniczone. Na terenie metropolii pracuje już dziś co najmniej 150 tys. robotników algierskich. (AI)

Eksport szwajcarskich zegarków spada

Eksport szwajcarskich zegarków w ciągu pierwszych 7 miesięcy tego roku wyniósł ogółem 17,888 tys. sztuk wobec 22,071 tys. w takim samym okresie roku ubiegłego. Według ważniejszych krajów eksport ten w 1958 roku kształtował się następująco (w tys. sztuk):

USA — 5,077 (7,361 w ciągu 7 miesięcy 1957 roku), Kanada — 1,035 (1020), Anglia — 893 (888), Hiszpania — 878 (865), Singapur — 659 (647), Włochy — 619 (631), Brazylia — 523 (525), Argentyna — 498 (1,153).

Przemysł szwajcarski zegarków po wojnie, po osiągnięciu punktu szczytowego w liczbie ok. 40 mln zegarków rocznie, spadł obecnie do poziomu lat 1930-35, kiedy roczna produkcja wynosiła około 32 mln sztuk.

W owych latach eksport szwajcarski pokrywał dwie trzecie zapotrzebowania światowego na zegarki. Obecnie jednak konkurencja innych krajów jest w stanie zaspokajać potrzeby świata.

Tęgo rodzaju sytuacja budzi zaniepokojenie w przemysłowych kołach szwajcarskich, które coraz więcej uwagi zwracają na powiększenie zasobów surowców, racjonalizację i automatyzację w przemyśle wytwarzającym bezkonkurencyjne do niedawna jeszcze zegarki. Prasa szwajcarska notując szereg wypadków łączenia się firm produkujących zegarki tłumaczy je akcją wzrostem konkurencji na rynku światowym i koniecznością przystosowania się przemysłu szwajcarskiego do nowych wymagań rynku. (HP)

Włoski przemysł maszynowy

Przed wojną przemysł włoski musiał zaspokajać się w maszynach napędowych i narzędziowych w całości za granicą. Dziś połowa zapotrzebowania na te maszyny jest przez produkcję krajową, niezależnie zaś od tego przemysł maszynowy jest po ważnym dostawcą dewiz. W r. 1957 produkcja maszyn narzędziowych wyniosła 15,5 mld. zł. (15,5 mld. zł. w 1956 r.). W 1957 r. w 1 półroczu produkcja osiągnęła już poziom 15 tys. ton, dzięki czemu sześciomiesięczne wyniki zostaną znacznie przekroczone. W związku z tymi danymi należy podkreślić dwie okoliczności. Po pierwsze — port maszyn jest w Europie zachodniej

niemal całkowicie zliberalizowany, a włoskie staliwo cennie niż w większości krajach — przemysł maszynowy w kraju musi wyprzedzić w tym samym rynku konkurencję zagraniczną. W tej sytuacji stosunek importu do produkcji włoskiej („pół na pół”) świadczy bardzo dobrze o włoskim przemyśle maszynowym. Jeśli zaś chodzi o eksport, to ten, zaś przewóz — 15 tys. ton. W 1 półroczu produkcja osiągnęła już poziom 15 tys. ton, dzięki czemu sześciomiesięczne wyniki zostaną znacznie przekroczone. W związku z tymi danymi należy podkreślić dwie okoliczności. Po pierwsze — port maszyn jest w Europie zachodniej

dokończenie
ZE STRONY

DYSKUSJA TRWA

KSR BEZ RADY ROBOTNICZEJ?

Rozwój demokracji robotniczej związany jest u nas bezspornie z istnieniem i rozwojem rad robotniczych. Rady robotnicze w praktyce wykazały, że są właśnie tą instytucją, która może zagwarantować ilościowe i jakościowe rozszerzenie wpływu klasy robotniczej na działalność i rozwój przedsiębiorstw. Przy wszystkich brakach i błędach pierwszych dwóch lat działalności, rad, zdaje one jednak — tam, gdzie istniały — swój egzamin. To powinno być twórców projektu ustawy doprowadzić do wniosku, że czas narecznie skończyć z okresem prób i eksperymentów w tej dziedzinie. Oznaczałoby to ustawowe zagwarantowanie załogom wyboru i istnienia rad robotniczych we wszystkich przedsiębiorstwach. Tymczasem stało się inaczej. Jak pisał Z. Rybicki w „Samorządzie Robotniczym” nr. 10/58 „projekt sioł tu wyraźnie na gruncie stanu faktycznego, umiemy problem statycznie, nie jest natomiast wyraźnym składnikiem programu dalszego działania. A przecież ustawa, którą uchwalili Sejm PRL jest również swoistym pocimowanym dokumentem partyjnym... Partia wypowiedziała się za rozwojem samorządu robotniczego, którego częścią integralną są rady robotnicze. Trzeba więc, by przyszła ustawa te postulaty uwzględniła. Nie jest to zresztą odcosobniony głos. Odcienie tego problemu znajdziemy również na łamach „Trybuny Ludu”.

A więc rady robotnicze powinny w zasadzie istnieć we wszystkich przedsiębiorstwach, w których działał będzie konferencja samorządu robotniczego.

Poza tym, wydaje się, że jest rzecz nieelastyczna, aby w gestii Centralnej Rady Związków Zawodowych (jak to przewiduje art. 28) pozostawiać określenie przypadków i warunków rozwiązania rad robotniczych oraz okres kadencji tych rad. Sprawy te powinny być z góry unormowane ustawą.

Sama konieczność istnienia rad robotniczych we wszystkich przedsiębiorstwach, to tylko jedna strona zagadnienia rozszerzenia udziału klasy robotniczej w zarządzaniu. Druga strona polega na zagwarantowaniu w działalności rad wpływu i postulatów załóg oraz informowania robotników o decyzjach samorządu robotniczego. Krótko

ko mówiąc chodzi o więź między załogą, a jej przedstawicielstwem. Obok wielu wyłaniających się przy tym spraw, których rozstrzygnięcie dać może przede wszystkim praktyka, na uwagę zasługuje jedna, która ma ścisły związek z ustawą.

PREZYDIUM RADY ROBOTNICZEJ

W jednym z poprzednich artykułów zwróciliśmy uwagę na praktykę zastępowania działalności rad robotniczych przez ich prezydium. Żywiłmy nadzieję, że ustawa stworzy wystarczające gwarancje przed „wyobcowaniem” się prezydium z plenum rady robotniczej i stanie się czymś w rodzaju „kolektywnego dyrektorskiego fabryki”. Niestety, i te nadzieje nie zostały spełnione. A problem jest dzisiaj nie mniej ważny niż kilka tygodni temu. Dali temu wyraz autorzy artykułów dyskusyjnych w ostatnim numerze „Samorządu Robotniczego”, w szczególności: Z. Rybicki, L. Gilejko i J. Balcerek oraz J. Barski. Pierwszy z wymienionych zwraca uwagę na fakt, że „zobowiązanie ilości organów samorządu grozi zawsze zamieraniem niektórych spośród nich. Tak więc w przedsiębiorstwach, w których obok KSR działają rady robotnicze i prezydium, jedno z tych ciał obumiera, staje się nieżywotne. Zwykle obumiera rada robotnicza na korzyść rozszerzenia działalności prezydium”. Wydaje się rzeczą słuszną, aby prawo do wyłonienia prezydium (lub zrezygnowania z tego) pozostawić do swobodnej decyzji radom robotniczym. Jednocześnie prezydium powinny być przeniesione do art. 17 jako uprawnienia rady robotniczej. Niektóre funkcje kontrolne jak np. zatwierdzanie istnień itd., mogłaby wykonać istniejąca przy radzie robotniczej specjalna Komisja o zmieniającym się periodycznie składzie.

W wielozakładowych i wielooddziałowych przedsiębiorstwach może oczywiście powstać konieczność powołania prezydium. W tym przypadku jego funkcje powinny być jednak bardzo ograniczone, niż to przewiduje projekt ustawy (w szczególności art. 17). Poza tym należy — dla zagwarantowania właściwej roli rady robotniczej — wyraźnie stwierdzić, że posiedzenia rady robotniczej nie mogą się odbywać rzadziej niż raz na miesiąc. Znać są

bowiem przypadki, że poza uczestnictwem w KSR, rada robotnicza oddzielnych zebrań nie odbywa.

Niezbędnym uzupełnieniem tych wywodów są rozważania na temat „novum”, które wprowadza projekt ustawy.

ODDZIAŁOWE RADY ROBOTNICZE

Tym nowym elementem jest włączenie do struktury rad robotniczych przedsiębiorstw wielooddziałowych (wielowydzielnych) — oddziałowych (wydzielonych) rad robotniczych. Projekt ustawy uwzględnił tym samym od dawna wysuwane postulaty zmierzające do bardziej bezpośredniego powiązania samorządu robotniczego z załogami. Jest to jednocześnie dowodem twórczego ugięcia doświadczeń praktyki. Bowiem w niektórych dużych przedsiębiorstwach (kombinatach przemysłowych) już od dłuższego czasu działają w wyodrębnionych zakładach z powodzeniem wydzielone (różne zakładowe) rady robotnicze.

Samorząd robotniczy otrzymuje więc możliwość utworzenia własnego pionu organizacyjnego w zakładzie, co w efekcie daje mu „organizacyjną samodzielność i rzeczowo niezależność” (W. Gomułka na XII Plenum KC PZPR).

Jak było do przewidzenia, artykuły mówiące o radach oddziałowych zostały z miejsca przychylnie przyjęte przez opinię publiczną. Ale właśnie ten fakt skłania nas do bardziej wnikliwej analizowania problemu. Naszym zdaniem ustawa słusznie podkreśla, iż w przedsiębiorstwach wielooddziałowych stwarza się możliwość powoływania oddziałowych rad robotniczych, a nie nakazuje ich utworzenia. Oddziałowe rady robotnicze mają bowiem większą rację bytu w tych oddziałach produkcyjnych, które znajdują się na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Tylko w takich warunkach ich praca (jako organu samorządu robotniczego) przyniesie może w pełni pozytywne rezultaty.

Rady te nie miałyby również uzasadnienia w małych oddziałach produkcyjnych. Istnienie w nich przeciw możliwości realizacji zasad pełnego i bezpośredniego wpływu robotników na decyzje związane z produkcją, warunkami pracy itd., poprzez organizowanie oddziałowych rad wytwórczych, w któ-

rych mogłyby wziąć udział wszyscy robotnicy danego oddziału i zmiany. Nie ma więc potrzeby tworzenia jeszcze jednego przedstawicielstwa. Jeżeli już istnieje potrzeba rozpatrzenia pewnych spraw w wyższym gronie, jak np. przygotowanie porządku dziennego narady „wytwórczej” itd., to funkcje tego rodzaju z powodzeniem spełniać mogą przewodniczący i inni przedstawiciele oddziałowych rad związków zawodowych, w porozumieniu z sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej i członkami rady robotniczej, wybranymi z tego oddziału do rady przedsiębiorstwa. Nie pozostanie to poza tym bez wpływu na wzrost aurytety związku zawodowego.

Nasze sugestie, aby tam, gdzie nie jest to niezbędne (urwarunkowane strukturą organizacyjną przedsiębiorstwa), nie tworzyć oddziałowych rad robotniczych, znajdują swoje poparcie jeszcze w innym argumentacie.

Z projektu ustawy wynika, że w wielooddziałowych przedsiębiorstwach rada robotnicza będzie się składała z sumy rad oddziałowych, natomiast prezydium rady robotniczej przedsiębiorstwa z sumy przewodniczących oddziałowych rad robotniczych (plus przedstawiciele organizacji partyjnej i rady zakładowej związku zawodowego oraz przewodniczący i sekretarz rady robotniczej przedsiębiorstwa).

Rozwiązanie to prześledźmy punkt ciężkości z zarządzania przedsiębiorstwem jako pewną całością na płaszczyźnie oddziału (wydziału) produkcyjnego i to niezależnie od tego, czy to leżało w intencji twórców projektu, czy też nie. Przy takiej strukturze rad robotniczych jest prawdopodobne, że poszczególne rady zajmować się będą przede wszystkim problemami swojego własnego warsztatu pracy, oddziału produkcyjnego. Wybrano ich przecież przede wszystkim do rady oddziałowej, a problemów w ramach takiego oddziału będzie na pewno wiele. Zainteresowanie całokształtem działalności przedsiębiorstwa i jego perspektywami rozwojowymi musi siłą rzeczy maleć. Podobne tendencje występować będą zresztą i w prezydium rady robotniczej. Struktura prezydium określa jednocześnie w znacznym stopniu zadania, jakie przed nim stoją: koordynacja działalności rad oddziałowych, przekazywanie decyzji i wytyceń wyłaniających się na szczeblu niższym dyrektorowi przedsiębiorstwa itp. Nie można przecież przypuszczać, że rada oddziałowa otrzyma prawo wydawania poleceń kierownikom oddziałów produkcyjnych bez wiedzy i zgody dyrektora. Byłoby to sprzeczne z zasadą jedności kierownictwa. Tej problematyki projekt nie dostrzega.

Krótko mówiąc: w takiej sytuacji istnieje więc możliwość rozwoju partikulizacji oraz realnego niebezpieczeństwa, iż cała działalność sa-

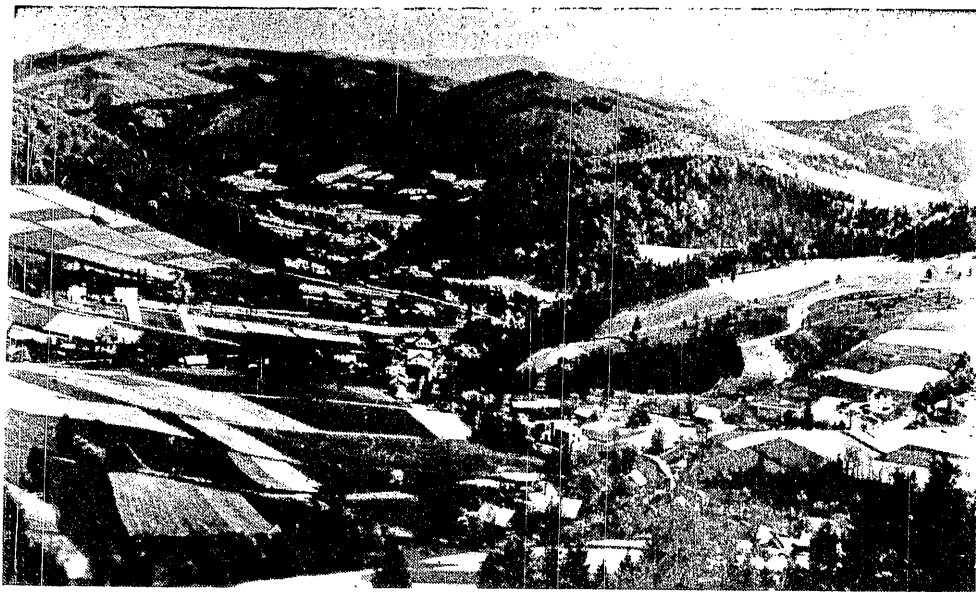
morządu robotniczego będzie skierowana wyłącznie na odcinkowe sprawy przedsiębiorstwa, i to jednostronnie, z punktu widzenia interesów oddziałów. Ale przecież w nowej strukturze organizacyjnej naszej gospodarki narodowej w zakresie prac samorządu robotniczego wchodzi także funkcje związane z całokształtem działalności przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo jest w gospodarce narodowej podstawową jednostką ekonomiczną — nie tylko organizacyjną (!). Oprócz spraw wewnętrznych, którymi musi się przedsiębiorstwo zająć istnieją szerokie powiązania z branżą, z kooperantami, rynkiem. Niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe same prowadzą działalność handlową. Dla wielu przedsiębiorstw istnieje (zgodnie z zasadą kierowania nimi przede wszystkim środkami ekonomicznymi) pewna swoboda wyboru asortymentu produkcji (przynajmniej ponadplanowej i ubocznej). Uprawnienia te mają być rozszerzone, stworzyć ma być fundusz rozwoju przedsiębiorstwa. Te wszystkie momenty są lub staną się coraz bardziej przedmiotem zainteresowania samorządu robotniczego. Każdy z tych problemów rzutuje swoje światło na pracę oddziałów produkcyjnych. Wpływ ten może być bardzo różnorodny, może dotyczyć załogi jednego lub kilku oddziałów, a nawet bezpośrednio nie odnosić się do żadnego z nich. Wszystko to przemawia wyraźnie na tym, aby nie stwarzać przesłanek dla pojawienia się możliwości powstawania partikulizmu lub możliwości ograniczania się samorządu do pracy z oddziałami produkcyjnymi.

Wyjście z sytuacji widzimy w tym, aby przynajmniej część członków rad robotniczych przedsiębiorstwa była wybierana bezpośrednio do tej rady, a nie pośrednio poprzez radę robotniczą oddziału. Oznaczałoby to jednocześnie, iż ci delegaci związani byłby głównie z pracą rady na szczeblu przedsiębiorstwa, nie wchodząc jednocześnie w skład oddziałowej rady robotniczej. Podobnie również pewna część członków ewentualnego prezydium rady robotniczej powinna być związana tylko z działalnością samorządu na szczeblu przedsiębiorstwa i nie powiązana bezpośrednio z radami oddziałowymi. Wybory do wszystkich instancji mogłyby się oczywiście odbywać jednocześnie.

Poruszyliśmy jedynie niektóre sprawy dyskusyjne. Nie wyczerpują one oczywiście wszystkich zagadnień spornych, ale dyskutantom jest przecież wielu a czasu też pozostało jeszcze nie mało.

JERZY L. TOEPLITZ

**ŻYCIE
GOSPODARCZE**



KŁOPOTY UZDROWISKOWE ŚLĄSKA

MICHAŁ CHILCZUK

Zagadnienie leczenia uzdrowiskowego w Polsce, mimo pewnej poprawy, jest nadal problemem, który czeka na rozwiązanie. Wystraszają nas liczby kuracji uzdrowiskowych w polskich uzdrowiskach — w stosunku do liczby ludności kraju. Liczba ta jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do zapotrzebowania i w porównaniu z liczbą ludności w uzdrowiskach zagranicznych (np. CSR, Włochy) liczba ta dochodzi do 3%.

Najbardziej palącym zagadnieniem w zakresie leczenia uzdrowiskowego w Polsce jest sprawa leczenia ludności Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego — serca naszego przemysłu. Świadczy o tym wypowiedź znanych specjalistów, jak prof. E. Reichertówny (Dyrektor Instytutu Reumatologicznego w Warszawie), która podaje, że 60% górników w wieku ponad 40 lat skarży się na bóle stawów, jakkolwiek u górników młodszych (poniżej 30 lat) stwierdzono tylko 3% przebiegów choroby reumatycznej. Również prof. A. Sabatowski (Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Balneoklimatycznego i Dyrektor Krakowskiego Instytutu Reumatologicznego) w swoich wypowiedziach stwierdza, że istnieje ogromne zapotrzebowanie w zakresie rehabilitacji po urazach, szczególnie u górników, a także u hutników.

Zgodnie z powszechną opinią lekarzy-specjalistów, w zakresie leczenia i zapobiegania chorobom górniczym zadaniem leczenia uzdrowiskowego w przyszłości jest przejście na szeroką i dostatecznie wcze-

sną profilaktykę. W obecnych warunkach pojemność uzdrowisk w zasadzie nie pozwala na stworzenie szerokiej i dostatecznie wcześniejszej profilaktyki, gdyż brak jest miejsc dla kuracji z daleka zaawansowanym stanem chorób górniczych.

W tych warunkach istnieje pilna potrzeba rozbudowy leczenia balneologiczno-klimatycznego dla potrzeb ogólnokrajowych, a woj. katowickiego w szczególności, przy czym potrzeba ta obejmuje zarówno leczenie zapobiegawcze (profilaktyka) jak i stanów chorobowych zaawansowanych.

Zdrowisko Goczałkowice ze względu na złe warunki klimatyczne nie będzie rozbudowywane. Uzdrowisko Ustron oparte na przyrodnych solach z Zabłocia i borowiny z Wisły nie odgrywa większego znaczenia.

Na terenie woj. katowickiego brak jest warunków do lokalizacji nowego uzdrowiska. Liczne nawiercone dawniej i w ostatnich latach solanki w szeregu miejscowości leżą bądź na terenie zainteresowania przemysłu węgla, bądź zasoby wód mineralnych są małe lub warunki klimatyczne i krajoznawcze nie kwalifikują miejscowości na uzdrowisko.

W tej sytuacji należałoby rozważyć możliwość zorganizowania leczenia uzdrowiskowego na terenie Beskidu Śląskiego, zwanego „Zielonym Śląskiem”. Stawcami na miejsce wychłonięcia i kuracji oraz doskonały teren turystyczny i sportowy dla mieszkańców „Czarnego Śląska”, częściowo zaś także dla dalszych okolic kraju. Tu właśnie należałoby szukać miejsca na zorganizowanie leczenia uzdrowiskowego.

Wielkość leczenia uzdrowiskowego.

Na terenie Beskidu daje się wyodrębnić wyraźnie pas uzdrowiskowy Ustron — Wisła — Istebna, którego dalszy rozwój sięgnie przez Koniaków do doliny Soly, a przede wszystkim w kierunku na Sól (woj. krakowski). Tereny te posiadają już teraz daleko posunięte urządzenia techniczne.

Na czoło wysuwa się przede wszystkim Wisła. Istniejąca baza łożkowa w Wiśle (około 10.000 łożek, drugie miejsce w Polsce po Zakopanem), istniejące złoże borowinowe, dobre warunki komunikacyjne — wysuwają tu uzdrowisko na czoło tych miejscowości klimatycznych, w których w pierwszej kolejności powinno być zorganizowane leczenie uzdrowiskowe, zgodnie z koncepcją ogólnokrajowego, perspektywicznego programu rozwoju i rozbudowy leczenia uzdrowiskowego.

W Wiśle powinien powstać Zakład Przyrodolecznictwa. Zakład posiadający zorganizowany dział leczenia klimatycznego, fizykoterapii, hydroterapii, cały dział leczenia balneologicznego w oparciu o złoże borowinowe i produkowaną sol jodobromową w Zabłociu i Iwonicy oraz szlam ciecichciński.

Biorąc pod uwagę potrzeby społeczne, podstawowym zadaniem leczenia uzdrowiskowego w Wiśle powinno być przede wszystkim przeciwdziałanie chorobom reumatycznym i towarzyszącym, które na terenie woj. katowickiego stanowią podstawową chorobę dużej ilości górników i hutników.

Uruchomienie Zakładu Przyrodolecznictwa w Wiśle byłoby równo-

nież punktem zwrotnym w aktywizacji tej miejscowości i najbliższego regionu. Z typowej miejscowości letniskowej Wisła zmieniłaby się na uzdrowisko, a tym samym znacznie skróciłby się sezon turystyczny, będący największym utrapieniem miejscowości letniskowych. Wszelkie inne próby przedłużenia sezonu miejscowości letniskowych za granicą w zasadzie okazały się mało skuteczne. W okresie zimy niewątpliwie znaczna część instytucji utrzymujących domy wczasowe w Wiśle kierowałaby tu rekonwalescentów i wczasowiczów wymagających leczenia balneoklimatycznego i klimatycznego.

Poważną przeszkodą w budowie Zakładu Przyrodolecznictwa w Wiśle jest brak urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. Również sztućcy podział administracyjny Wisły hamuje dalszy rozwój tej miejscowości. Obecne osiedle i gromada Wisła stanowią jeszcze po wojnie jedną gminę. O skuteczności obecnego podziału świadczy m. in. pewnego rodzaju paradyks polegający na tym, że zarówno siedziba prezydium osiedlowej jak i gromadzkiej rady narodowej mieszczą się w jednym budynku w Wiśle Centralnej.

Racjonalne zagospodarowanie te-

renu Wisły możliwe jest jedynie przy istnieniu jednego gospodarza. W przyszłości Wisła należałoby przyznać prawa miejskie.

Jednak rozbudowa Ustronia czy budowa Zakładu Przyrodolecznictwa w Wiśle, choć ma pełne uzasadnienie dla upowszechnienia niezbędnego dla GOP leczenia profilaktycznego, nie może w pełni zastąpić leczenia sanatoryjnego dla ciężkich chorób, wymagających w wielu przypadkach leczenia przy pomocy bardzo dużej ilości wód mineralnych (baseny). Po drugie, Wisła jest i będzie w przyszłości w coraz to większym zakresie miejscowością o rozwijającym się ruchem wczasowym, turystycznym i sportowym. Te główne funkcje Wisły nie dadzą się w pełni pogodzić z funkcjami, jakie spełniać powinna sanatoria dla ciężko chorych. Dlatego w Wiśle należałoby przede wszystkim zorganizować leczenie profilaktyczne. Natomiast wókol pensjonatów i „Domów Zdrowia” mogłoby się rozwijać budownictwo pensjonatów prywatnych. W szczególności wydaje się rzeczą słuszną propagowanie i organizowanie budownictwa domów prywatnych przez pracowników, którzy na starość pównai się znaleźć w innych warunkach zdrowotnych (górniczy, hutniczy). Tego rodzaju zorganizowana akcja mogłaby dać poważne rezultaty społeczne i gospodarcze.

Sama rozbudowa Wisły nie zlikwiduje potrzeby zorganizowania dużego uzdrowiska sanatoryjnego, odpowiadającego potrzebom GOP. Niestety, jak to już była mowa, potrzebnych ku temu warunków na terenie woj. katowickiego nie ma. Są natomiast takie warunki na terenie sąsiedniego woj. krakowskiego.

Chodzi przede wszystkim o miejscowość Sól, w pow. żywieckim. Znajdująca się tam solanka jodobromowa o dużej wydajności i ciepocie dochodzącej do 43° jest jedną z najlepszych term w Polsce. Sól posiada korzystne warunki klimatyczne, krajoznawcze, komunikacyjne, leży na przedłużeniu pasa uzdrowiskowego Ustron — Wisła — Istebna, tj. na zapleczu GOP — Wsól — to przemawia za tym, że Sól w perspektywie ma wielką przyszłość rozwojową. Powinna ona w przyszłości stać się największym uzdrowiskiem woj. katowickiego z dotychczasowym profilem leczniczym dla podstawowych schorzeń GOP, tj. reumatycznych i chorób towarzyszących.

Koncepcja ta wymaga zmiany granic administracyjnych.

Wydaje się, że graniczącą z woj. katowickim powiat żywiecki w całości lub części powinien być wyłączony do woj. katowickiego, Sól, która leży na pograniczu woj. krakowskiego nie jest jakimś obiektem mającym specjalne znaczenie dla tego województwa. Woj. krakowski nie jest zbyt zainteresowany Solą również i z tego względu, iż posiada na swoim terenie dostateczną ilość odpowiednich terenów uzdrowiskowych.

Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem zarówno dla sprawy organizacji leczenia uzdrowiskowego jak i dla regeneracji sił w największym naszym okręgu górniczo-przemysłowym byłoby stworzenie specjalnego, wyodrębnionego powiatu uzdrowiskowego. Siedzibą takiego powiatu mogłoby być Żywiec, w skład którego wchodziłyby miejscowości letniskowe i uzdrowiskowe jak: Ustron, Wisła, Istebna, Koniaków, Sól, Szczyrk, Brenna i inne, a więc takie, których podstawową funkcją jest regeneracja sił człowieka, turystyka, wczas, sport i uzdrowiska.

Łatwo jest rzucić gromy. Toteż, choć jeszcze nie oficjalnie, zaczynają one padać od czasu do czasu na rady narodowe. Nowa ustawa, rozszerzenie kompetencji, decentralizacja — i co? Nic, lub prawie nic. Nie przybyło nagle mieszkańców, nie nastąpił rewelacyjny postęp w pracy przemysłu terenowego, gospodarka komunalna kuleje jak kulawa.

Wiele można by znaleźć rzeczywistych niedociągnięć w pracy rad narodowych. I trzeba je ujawniać, ale nie po to, by cofać się, a po to, by iść naprzód, usprawniać pracę i w dalszym ciągu rozszerzać możliwości oddziaływania rad na swój teren. Możliwości takie zresztą są stwarzane — chociażby przez przekazywanie władzy terenowej nowym uprawnieniom w dziedzinie kierowania placówkami kulturowymi itp. Jednakże sprawą decydującą o tym, czy rady będą, czy nie będą gospodarzem z prawdziwego zdarzenia — a ich kompetencje i możliwości ekonomiczne w sprawach gospodarczych.

Tutaj trzeba wiele przytoczyć na obronę rad. Przyjmując nowe funkcje należy stworzyć nowy system organizacji aparatu władzy nie przystosowanej dotychczas do spełniania zadań gospodarczych. Trzeba zdobywać nowe doświadczenia, znajdować nowych ludzi lub przekwalifikowywać dotychczas pracujących. Jest to tylko jedna strona medalu. Druga — to pieniądze. System finansowania rad nie został zmieniony radykalnie i — wbrew wyraźnej intencji ustawy o władzy terenowej — Min. Finansów nadal w bardzo poważnej mierze dotuje budżety, zamiast przekazać radom pewne dochody z ich terenu, a dotacje stosować tylko dla wyrównania dysproporcji między poszczególnymi rejonami. Przy czym dotowanie to ma w niektórych wypadkach — patrząc z pewnej perspektywy — charakter tylko pozorny. Dotyczy to dziedziny gospodarki komunalnej.

Wiadomo, że gospodarka komunalna nabiera szczególne znaczenia w wielkich skupiskach ludzkich. Dlatego też jej problemy występują najostreż w województwie katowickim, posiadającym największą gęstość zaludnienia w Polsce (326 osób na km²). Nic więc dziwnego, że właśnie tu województwo otrzymało i otrzymuje największe sumy na wodociągi, kanalizację, komunikację miejską itp. Dla zilustrowania wielkości tych wydatków można podać, że w okresie 6-letni województwo to otrzymało na gospodarkę komunalną 1.283 mln złotych. Suma imponująca. A jednak nadal w wielu miastach GOP-u mieszkańcy dróg i trzecich pięter nie mogą się kąpać, bo woda do ich mieszkań nie dochodzi. Nadal wiele problemów komunikacyjnych nie zostało rozwiązanych do końca — i tak prawie z każdą dziedziną gospodarki komunalnej.

Równocześnie bowiem, to co jedna reka dawała — druga biera. W tym samym okresie

Sprawy istotne i marginesy

gospodarka komunalna podarowała lekką ręką przemysłowi na tym terenie ponad 600 mln złotych, czyli prawie połowę uwej imponującej sumy. Podarowała, gdyż ceny ustalone na wodę i gaz nie pokrywają kosztów ich produkcji i rozprowadzenia, a z tej wody i gazu w dużej mierze (większej niż mieszkańcy bezpośrednio na swoje potrzeby) korzysta przemysł. Tak więc każdy metr sześcienny gazu i wody — to z kolei mała dotacja ze strony miasta dla zakładów pracy. Ze zaś tych metrów jest dużo — to i sumy powstające są potężne. A w naszej sytuacji są to podarunki biedniejszego dla bogatszego.

Sprawa powyższa jest tylko przykładem, jak często złudne są realne, zdawałoby się, cyfry. Wskazują również na konieczność ostrożnego formułowania ocen — szczególnie, że i okres jest krótki (od nowej ustawy nie upłynął jeszcze rok) i nie widać, jakie jej postanowienia wejdą w życie.

Obecnie przemysł ma partycypować w wydatkach rad narodowych na inwestycje komunalne. Jest to bardzo istotny krok naprzód. Dalszym krokiem musi być uregulowanie opłat za usługi przedsiębiorstw miejskich dla zakładów pracy, co nie tylko poprawi sytuację finansową tych pierwszych, ale skłoni również do większej oszczędności te drugie.

Gospodarka komunalna była często dotychczas kopciuszką. Zmiany na lepsze następują zbyt chętnie. A problem wody, tramwaju, kwiatnika — to nie margines, a bardzo istotny składnik głównego wskaźnika obecnego planu pięcioletniego, uchwalonego jeszcze na VII Plenum — wskaźnika wzrostu stopy życiowej. To wreszcie nie tylko problem gospodarczy, lecz niezwykle istotna sprawa polityczna. Kto to nie wierzy, niech porozmawia z człowiekiem, który mgaj w domu łożenie musi od kilku lat nosić codziennie wódek z piwnicy. Wtedy na pewno ucięższy.

Sech.

Wiedynarodowa konferencja w sprawie teorii kryzysów

Berliński Uniwersytet Im. Humboldta zorganizował w początkach października międzynarodową konferencję uczonych w celu przedyskutowania tematu „Kryzys — kryzys — wojna”. W konferencji tej wzięli udział ekonomiści 15 krajów, przy czym główne referaty wygłosili: prof. L. A. Mendelson z Moskwy (Kryzysy i cykle gospodarcze po drugiej wojnie światowej), prof. J. L. Schmidt z Berlina (Cykl powojenny w Niemczech zachodnich i rozpoczynający się tam kryzys gospodarczy), prof. J. Kusimrow z Moskwy (Zubożenie klasy robotniczej w warunkach współczesnego kapitalizmu) i prof. A. Lemnitz z Berlińskim Wyższej Szkoły Ekonomicznej (Obecne położenie klasy robotniczej w Niemczech zachodnich).

W dyskusji — oprócz naukowców z NRD — zabierali m. in. głos prof. Maurice Bouvier-Ajam (Francja), prof. Antonio Pessen (Włochy), dr Viktor Agartz (NRP), prof. P. K. Figurnow (ZSRR), prof. Dymitr Sokolow (Polska) oraz członek KC Komunistycznej Partii Niemiec Fritz Rische.

W ożywionej dyskusji wystąpiły pewne różnice poglądów referentów i dyskutantów co do niektórych aspektów teorii kryzysów oraz różnice zdań w ocenie przebiegu i klasyfikacji kryzysów mających dotychczas miejsce w okresie współczesnego kapitalizmu. Zebrani do szli jednak do szeregu zgodnych wniosków, które można by sformułować ma 3 punktach: 1) System socjalistyczny ma zdecydowaną przewagę nad kapitalizmem, który obciąża społeczeństwo, zaś główną treścią dalszego epoki jest pokonanie kapitalizmu przez socjalizm w skali światowej; 2) Kapitalistyczne kryzysy gospodarcze występują i przebiegają zgodnie z naukowymi ustaleniami prawidłowości ekonomicznych i nie mogą ulec zahamowaniu przez żadną przeciwdziałającą siłę o charakterze państwowo-monopolistycznym; 3) Gospodarka kapitalistyczna przechodzi obecnie, nowy, głęboki światowy kryzys gospodarczy, który coraz silniej rozwija się również w Niemczech zachodnich. (f)

Wyniki jesiennych Targów Lipskich

Tegoroczne jesiennie Targi Lipskie wykazały dalszy rozwój tej znanej na całym świecie imprezy handlowej. Brało w niej udział 7058 wystawców z 38 krajów, z czego 5173 wystawców z NRD i 1015 z Niemieckiej Republiki Federalnej. O zainteresowaniu Targami Lipskimi świadczy fakt odwiedzenia ich przez gości z 72 krajów oraz przez liczne delegacje rządowe, handlowe i parlamentarne.

O znaczeniu Targów Lipskich jednak nie trzeba gosić, ale wielkość zawartych transakcji. W roku bieżącym centralne handlu zagranicznego NRD osiągnęły na Targach obroty w wysokości 1393 mln marek, tj. o 515 mln marek więcej niż na jesiennych Targach w roku 1957. Wypada też podkreślić, że znakomita większość transakcji dotyczy eksportu, który wyniósł 1127 mln marek. W tej sumie na kraje socjalistyczne przypadło 608 mln marek, a na kraje kapitalistyczne 519 mln marek, w tym 242 miliony na firmy za-

chodniolenieckie. W imporcie transakcje osiągnęły wysokość 466 mln marek, z czego na kraje socjalistyczne przypadło 224 mln marek, a na kraje kapitalistyczne 242 mln marek (108 mln na Niemcy Zachodnie). W ten sposób nie tylko zakreślono uprzednio zadania planowe zostały osiągnięte, ale nawet znacznie przekroczone. Znamienne jest, że transakcje zawarte z krajami kapitalistycznymi przekroczyły o 25% poziom uzyskany na Targach Jesiennych w ubiegłym roku.

Dobre wyniki targowe pozwoliły centralom handlu zagranicznego NRD na dokonanie dodatkowych zakupów już po zakończeniu Targów, ze szczególnym uwzględnieniem firm wystawiających na Targach. Wyniki te świadczą również, że tradycja Targów Lipskich została w dalszym ciągu utrzymana i że mogła być one zaliczone do najpowodniejszych tego rodzaju imprez na świecie. (f)

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 804-28.
Sekretarz Redakcji — 804-28, Redaktorzy — 883-92, Centrala — 803-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. naczk.), Tadeusz Jaworski, (sek. red.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Juliusz Mikołajski, Zofia Morecka, Marian Osrowski, Józef Palczak, Roman Peretlicki, Grzegorz Planer, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-cz. red. naczk.), Jan Werner, Janusz O. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. 2 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze, instytucje i zakłady pracy mające składowe zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — 10,50. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Składowe BSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 1/3, Zam. 1879, A-88.